Nr. 160. Kraków, środa 13 czerwca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Słowa cesarskie.

W rozmowach cesarskich podczas t. zw. *cercle* delegacyjnego, t. j. podczas przyjęcia członków delegacyi przez cesarza, padły po raz pierwszy słowa, odbiegające od tradycyjnego typu tych rozmówek, słowa, posiadające doniosłość polityczną.

»Reforma wyborcza musi być rychło załatwiona, bo jest niemożliwem przeprowadzać nowe wybory na podstawie starej ordynacyi wyborczej« — rzekł cesarz do posła Kramarza.

Ze słów tych widać, że cesarz bierze seryo swe zobowiązania programowe, które wygłosił był przez usta trzech swoich ministrów. Widać z nich, że cesarz doskonale rozumie, gdzie tkwi niebezpieczeństwo dla reformy wyborczej i chce mu zapobiedz. Słowa cesarskie mają więc dlatego znaczenie polityczne, bo określają stanowisko rządu w kwestyi reformy wyborczej i dają rękojmię, że rząd świadom jest swoich obowiązków i zadań.

Przewleczenie reformy wyborczej poza nowe wybory było ostatnią nadzieją jej wrogów. Równałoby się to utraceniu reformy, bo przekazanie jej nowemu parlamentowi, mającemu przed sobą pełnych 6 lat życia, byłoby pogrzebaniem projektu Gautscha-Hohenlohego-Becka. Sześć lat, to w polityce bardzo długi okres czasu, co do którego nie można przewidywać, jak się w nim sytuacya politycznа ukształtuje. Że reforma wyborcza musiałaby przyjść wcześniej czy później, to pewna, ale w jakich warunkach i jaka, to pytanie. Nie ulega więc kwestyi, że lud pracujący, aby uchronić reformę wyborczą od takiej niepewnej przyszłości, wystąpiłby do jak najenergiczniejszej walki przeciw próbom przewleczenia sprawy. Wybuchłaby wprost wojna domowa, któraby ciężkie ofiary pochłonęła po jednej i po drugiej stronie przez zatamowanie całego, tak skomplikowanego w nowoczesnym ustroju kapitalistycznym życia gospodarczego i przez wstrząśnienia polityczne, których rozmiary nie dałyby się z góry obliczyć. W państwie konstytucyjnem można i należy unikać takich wtrząśnień. Abrahamowiczom, Bobrzyńskim i Kozłowskim na tem nie zależy — oni wciąż jeszcze niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli i trzymają się uparcie dewizy: *Après nous le deluge!* (Po nas niech potop przyjdzie). Ich polityka zasadza się jeszcze wciąż na przewlekaniu i odwlekaniu z dnia na dzień, na ratowaniu z dnia na dzień przywilejów szlacheckich, a co będzie pojutrze, jakie skutki wywoła ta ich igraszka polityczna, o to nie dbają. Ale rząd konstytucyjny nie może tak jak szlachcice galicyjscy narażać państwa lekkomyślnie na katastrofy. Rząd obecny to rozumie, jak widać ze słów cesarza.

Widzieliśmy już jednakowoż rządy upadające, słyszeliśmy już nieraz słowa cesarskie, których urzeczywistnienie zostało uniemożliwione przez frondę parlamentarną. I dlatego, o ile widzimy w ostatniem wypowiedzeniu się cesarza rękojmię co do zachowania się rządu, o tyle rękojmię co do losów reformy wyborczej widzieć możemy jedynie w gotowości proletaryatu do walki, do zaciętej, rozstrzygającej walki o równe prawo wyborcze.

FARSA.

Stałą figurą farsy francuskiej jest oszukiwany małżonek, głupiec, którego w żywe oczy żona oszukuje, a on tego nie widzi, z szacunkiem całuje ją w rączkę, podczas gdy ona się z niego śmieje; wraz z nią śmieje się zeń i publiczność i bawi się doskonale.

Taka farsa odegrana została w ubiegłą sobotę w Kole polskiem, przyczem rolę komicznej figury przyjęła na siebie tak zw. demokracya.

Demokraci głosowali przy wyborze prezesa Koła na — Abrahamowicza, przy wyborze wiceprezesa na — Bobrzyńskiego.

Sami głosują na najzacieklejszych wsteczników, na najzaciętszych wrogów ludu — z jakiemże więc czołem, z jakiem hasłem i programem mogą potem przyjść do kraju i tu zwalczać tych Abrahamowiczów i Bobrzyńskich? Sami dają broń do ręki swoim przeciwnikom przeciw sobie, sami siebie skazują na śmierć polityczną...

W krakowskiej Radzie miejskiej wygaduje p. Rotter na Bobrzyńskiego, na którego w Kole głosuje, »Nowa Reforma« pisze przeciw Abrahamowiczowi i Bobrzyńskiemu, na których głosowało całe stronnictwo »Nowej Reformy«. Czy po tem ktokolwiek w kraju może seryo brać krzykliwe tyrady demokratów przeciw stańczykom?

Ale w tej samobójczej polityce mieli pewne »wyrachowanie«, jak oni to nazywają. Mianowicie demokraci wylizali szlachcie buty w tej nadziei, że szlachta za to wybierze p. Petelenza do komisyi dla reformy wyborczej. Tak oświadczył sam p. Rotter w Kole, że to miało być ceną samobójstwa politycznego demokratów. Naturalnie szlachta nie miała potrzeby ani ochoty dać demokratom napiwku za głosowanie na Abrahamowicza i Bobrzyńskiego — i do komisyi dla reformy wyborczej w miejsce Dzieduszyckiego wybrała nie p. Petelenza, lecz swojego machera dra Włodzimierza Kozłowskiego. Zamiast napiwku otrzymali demokraci kopnięcie w tę część ciała, która stanowi całą istotę tych polityków.

Teraz oni się skarżą w »Nowej Reformie«, że ich oszukano, a publiczność śmieje się z nich i z tej całej farsy.

I to ma być reprezentacya postępowego mieszczaństwa — w przeddzień reformy wyborczej?!

Czy oni już nigdy nie zmądrzeją?

Walka o reformę wyborczą.

Pięć zgromadzeń ludowych odbyło się we Lwowie w poniedziałek wieczór. Wszystkie zgromadzenia były tłumnie uczęszczane przez robotników. Tematem wszystkich zgromadzeń było: Chwila przełomowa w sprawie reformy wyborczej.

Przebieg zgromadzeń był następujący:

Na zgromadzeniu I. dzielnicy, które odbyło się w sali metalowców, przewodniczył tow. Rombek, przemawiali: tow. Czaki, Władysław Temnicki (po rusku), Hausner, Szpak i Kwaśnik.

Na zgromadzeniu II. dzielnicy, które odbyło się w restauracyi przy ul. Błonie, przemawiali wobec tłumnie zebranych kolejarzy tow. Hudec i Hartleb. Przewodniczył tow. Ansbach.

Na zgromadzeniu III. dzielnicy (ul. Marcina) przewodniczył tow. Krzemieniecki, przemawiali tow. Weissberg, Wityk i Temnicki.

Na zgromadzeniu IV. dzielnicy (restauracya Wienera) przewodniczył tow. Stein, mówili: tow. Szalit, Meleń, Gorecki i Jabłoński.

Na zgromadzeniu V. dzielnicy (stow. »Zgoda«) przewodniczył tow. Kwieciński, mówili: tow. Nacher i Roth.

Na wszystkich zgromadzeniach przyjęto rezolucyę, wyrażającą gotowość do strejku masowego na pierwsze hasło kierownictwa partyjnego.

W Łańcucie odbyło się 4 bm. zgromadzenie ludowe pod gołem niebem na targowicy, zwołane przez miejscowy komitet P. P. S. D. Zgromadziło się około 2000 mieszczan, robotników, inteligencyi i chłopów. Tych ostatnich liczba przeważała w zgromadzeniu, dochodząc $^3/_4$ zgromadzonych.

Przewodniczył tow. Teichman. O reformie wyborczej mówili tow. Seelib z Jarosławia i Burda z Rzeszowa.

Mówcy wśród grzmiących oklasków zgromadzonych krytykowali szlachecką gospodarkę w kraju, omawiając historyę walki o równe prawo wyborcze ostatnich miesięcy.

Wkońcu postawił tow. Burda rezolucyę piętnującą stanowisko Koła polskiego i narodowej demokracyi wobec reformy wyborczej. Zgromadzeni wyrazili zarazem gotowość do walki o reformę wyborczą, na każdy znak dany przez P. P. S. D. Rezolucyę z zapałem uchwalono.

Z powiatu drohobyckiego. Na Pomerłem (przysiółku między Wolanką a Tustanowicami) odbyło się 4 b. m. zgromadzenie ludowe przy udziale 2000 zebranych. O reformie wyborczej referował tow. Chomycz, omawiając przytem ciężkie położenie robotnika i chłopa wyzyskiwanego i uciskanego na każdym kroku. Przemawiali tow.: Wolf, Wyszatycki (po rusku), omawiając strejki rolne w powiecie drohobyckim, tow. Stroszczyk i Rychlicki wzywali do energicznej walki o reformę wyborczą. Po uchwaleniu znanej rezolucyi nastąpiła interwencya ze strony żandarmów borysławskich i policyantów tustanowickich. Jeszcze w czasie zgromadzenia żandarmi wraz z policyantami stali wmieszani w tłum; na wezwanie przewodniczącego ob. Kobyłeckiego, wynieśli się, później jednak sierżant policyi powrócił i stanął około trybuny. Tow. Chomycz kazał mu odłożyć broń i przyjść później, jeśli chce brać udział w zgromadzeniu. Wówczas sierżant w obelżywy sposób wyraził się o przewodniczącym, tow. Chomycz upomniawszy go, że będzie za to pociągnięty do odpowiedzialności, odszedł i siadł przy trybunie. Po skończonem zgromadzeniu, gdy śpiewano „Czerwony sztandar“ podeszli żandarmi i policyanci ku trybunie, gdzie postenführer żandarmeryi Staszczak natarł bez wymiany żadnych słów na tow. Chomycza, przystawiając mu bagnet do piersi, poczem wezwał go „w imieniu prawa“, aby poszedł z nim, co tow. Chomycz bez wahania uczynił. Tymczasem położenie stawało się niebezpieczne, bo włościanie i kobiety poczęli wołać: „ne dajmy toho pana tak newynno braty“. Zawdzięczyć należy naszym towarzyszom, że się obeszło bez katastrofy, gdyż ludność sprowokowana tem zajściem, oburzyła się do głębi. Żandarmi i policyanci otoczywszy tow. Chomycza prowadzili go przez Pomerłę i Wolankę przy śpiewie „Czerwonego sztandaru“ i „Czemu tęsknisz za chatą“ przez demonstrujący równocześnie tłum do urzędu gminnego na Wolance, gdzie sierżant policyi Bazyli Domyluk, który stał się powodem całej prowokacyi oświadczył tow. Chomyczowi, że go aresztuje, poczem po zrewidowaniu, zamknął go w aresztach policyjnych. Przed gminę zaczęły napływać masy ludności, dwóch obywateli tow. Gacał i Jaworski udało się do gminy, proponując złożenie kaucyi za aresztowanego, ponieważ zostali obaj znieważeni słownie przez żandarmów. Gdy to nie pomogło, poszedł tow. Wolf i Strutyński do komisarza Kwaśniaka, prosząc go o interwencyę. Po spisaniu protokółu z tow. Chomyczem, komisarz wypuścił go na wolną stopę.

Ostatnie awantury stały się pod rządami „złotego człowieka“, starosty Noela. Starostwo tutejsze nauczone poprzedniemi interwencyami żandarmów powinno raz temu zapobiedz i na zgromadzenie wysyłać nie pachołków policyjnych, ale komisarza, którego tym razem tam nie było.

W Dereżycach odbyło się 4 b. m. ludowe zgromadzenie przy udziale 200 uczestników, z porządkiem dziennym: Losy reformy wyborczej. Zagaił tow. Antoni Szymański, przewodniczył obywatel Sowiak. Referował tow. Roman Chomycz, który w przeszło godzinnej mowie wyświetlił obecną sytuacyę polityczną, kładąc nacisk na to, że chłopu ruskiemu grozi poważne niebezpieczeństwo, bo oto jak nas nie mylą wiadomości, w skład nowego gabinetu ministeryalnego wchodzą ludzie, po których nie można się nic dobrego spodziewać, gdyż projektowany na ministra dla Galicyi znany hrabia Dzieduszycki jest zaciekłym wrogiem ludu ruskiego. Po omó-

---

M. ARCYBASZEW.

CYPRYAN.

12

— Wy ot co — przemówił — póki czas, walcie do lasu... W tej chwili pisarz przyjechał. Powiadają, urjadnik przyjdzie wnetki, a jutro naczelnik ziemski z isprawnikiem; obława będzie na was...

— Ot tak funt!

Jasiek zbladł.

Cypryan spochmurniał i wstał.

— Więc tak — rzekł. — Słuchaj, dziadku, my, znaczy się, zaraz w las przez wieś. Jeżeli kto zobaczy, powiemy, że od obławy idziemy. Pisarz, zapewne, zobaczy. No, obława rankiem w las, a my wieczorem, z lasu tu z powrotem... niech szukają.

— Dobra — uśmiechnął się pod wąsem Gunjawy.

Jasiek patrzał na Cypryana i drapał się w głowę zmieszany.

— A ty co? — zapytał Cypryan.

— Ja, nic — z zawstydzeniem odrzekł Jasiek.

— Nu...

— Ja lepiej tyłami przejdę — mruknął on.

Cypryan pomyślał chwilę.

— No idź do licha! To i lepiej...

Gunjawy pogardliwie chrząknął.

Cypryan począł szukać czegoś pod strzechą i wyciągnął fuzyę z długą, zardzewiałą lufą.

— Nabita? — zapytał Gunjawego.

— Nie — rzekł stary.

Znów grzebać zaczął pod strzechą, dobył rożek z prochem i wolno i starannie nabijał broń.

Gunjawy i Jasiek, milcząc, patrzeli na tę robotę.

Skończywszy, Cypryan wstał, zarzucił fuzyę na ramię i potrząsnął włosami.

— Tak to i lepiej — rzekł.

— Iść, czy co? — zapytał Jasiek.

— Walaj. Około bagna się spotkamy.

Wyszli.

Był już dzień szary i blady. Deszcz przestał padać, ale ciężkie, czarne chmury płynęły nisko.

Jasiek poszedł wzdłuż sadu, a Cypryan z Gunjawym przez podwórze. Cypryan wyszedł na ulicę.

— Ty, tego — rzekł stary, stojąc w furtce.

— Co?

— Jegora, strzeż się... Już mu donieśli...

— Kto? — ponuro zapytał Cypryan.

— Paraszka, sołdatka... jej to sprawka, więc ty, powiadam, strzeż się...

Cypryan poskrobał się w głowę.

— No, niech go tam do licha! Nie bardzo to mnie przestrasza — rzekł on i poszedł wzdłuż ulicy.

Gunjawy długo patrzył za nim swemi małemi przenikliwemi oczami, błyskającemi z pod siwych, obwisłych brwi. Potem westchnął i wolno powlókł się do szopy, w której objał beczkę.

Cypryan szedł, pogwizdując i myślał, że trzeba tak zrobić, aby zauważyli go w urzędzie gminnym. Gdy wyszedł na placyk, mimo urzędu spotkał idącego naprzeciw stolarza Szymona, młodego chłopa, trochę podchmielonego.

— A, Cypryan Wasiljewicz, mój szacunek! — rzekł wesoło, szczerząc zęby.

— Zdrowo — odrzekł Cypryan i zatrzymał się.

— Po czyje koniki przyjść raczyli? — zapytał Szymon.

— Twojego nie wezmę! — szyderczo odrzekł Cypryan.

Szymon, pijak i chłop leniwy, miał najstarszego i najnędzniejszego konia w całej wsi. Szymon roześmiał się.

— No to i dobrze. A popatrzyłbyś u wójta: śli-iczną trójkę kupił.

— Popatrzymy — obojętnie rzekł Cypryan i poszedł dalej, zauważywszy ruch w oknach urzędu gminnego.

Spotykający go chłopi ponuro odwracali się od niego i coś mruczeli. Cypryan spoglądał na nich z ironicznym uśmiechem i prędko wyszedł w pole.

VIII.

Trójka okrąglutkich, dobrze wypasionych koników gminnych, wyjechała z lasu od strony stacyi i dotarłszy na wzgórek, dziarsko mknęła ku Dernowej.

Na koźle siedział woźnica, dziewiętnastoletni parobczak o krągłej, wesołej twarzy z zadartym nosem i grubemi wargami. W bryczce siedział wójt Gołowczenko i urjadnik, przysadzisty, średnich lat człowiek, z dużą brodą, w wytartym policyjnym mundurze, z szablą przewieszoną przez ramię.

Wójt niezgorzej wypił na stacyi i dlatego był wesół i zaczerwienił, oczy błyszczały, był skłonny do gawędki, jak zawsze, gdy bywał pijany. Urjadnik także był podchmielony, ale zachowywał się z godnością.

Taratajka podskakiwała po wybojach, konie wywijały podwiązanymi ogonami. Woźnica pogwizdywał, wymachiwał łokciami i rozglądał się na wszystkie strony.

— Ot, bądźcie łaskawi zauważyć, Maksymie Iwanowiczu — mówił urjadnik, gdy bryczka wjechała na górę — jakie zwierzchność sławne żądania. Wziąć i złapać koniokradów! A jak ich złapać, kiedy na pięćdziesiąt wiorst jest jeden członek policyi.

— Złapiemy — z przekonaniem zapewnił wójt.

— A jakże, liczcie na to!

— Dlaczegożby nie złapać? Złapać można...

— Dyabła tam złapiemy, kiedy ja nie wiem, jak wziąć się do tego — chmurnie odrzekł urjadnik. — Ja właściwie więcej mam uzdolnienia w sprawach targowych, niż w łapaniu koniokradów. Jak ich tu złapać? Toć to pierwsi na całą okolicę rozbójnicy... Kogo będziemy przepytywali, jeżeli...

— Kogo? A przechodniów!

Wójt powiedział to przypadkowo, prosto, dlatego, że przed nimi drogą, mimo dernowskich wiatraków, smętnie rozrzuconych po pochyłości, szedł człowiek z fuzyą na ramieniu.

— A, to Jan Siemionowicz idzie! — zauważył urjadnik.

Wójt przypatrzył się uważnie.

— Nauczyciel, wujku — głośno potwierdził woźnica.

Dernowski nauczyciel Jan Siemionowicz, namiętny myśliwy, nosił się po chłopsku.

— Tak, to on — zgodził się wójt. (D. c. n.)

wieniu środków walki przeciw wrogom reformy wyborczej, to jest strejku masowego i wezwaniu zgromadzonych do przyłączenia się do tegoż, postawił mówca znaną rezolucyę, którą jednogłośnie z entuzyazmem przyjęto.

Przemawiali tow.: Franciszek Błaż, Michał Błaż, Antoni Szymański i ob. Sowiak, który piętnował gospodarkę rady gminnej z nienawidzonym wójtem na czele, wreszcie po przemówieniu tow. Jana Błaża zakończono zgromadzenie odśpiewaniem pieśni rewolucyjnych. — Licznie skonsygnowani żandarmi nie mieli sposobności do „urzędowania“.

W Brodach. W sobotę 9 b. m. odbyło się na placu Podzamcze żydowskie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Chwila przełomowa reformy wyborczej“ przy udziale ponad 2000 uczestników. Na zgromadzenie przyszli mieszczanie i pobożni żydzi w szabasowych strojach. — Zgromadzenie to dowiodło, że partya nasza rozbudziła i wśród tych najciemniejszych mas zainteresowanie się reformą wyborczą.

Przewodniczył tow. Rosenblum. Wśród ciągłych przerywań i gróźb rozwiązania zgromadzenia ze strony komisarza Pylatowskiego, który odważył się nawet na miejscu zgromadzenia postawić wachmistrza żandarmeryi i którego dopiero oddalił, gdy referent oświadczył, że nie będzie mówił, jeżeli komisarz nie oddali żandarma; przedstawił tow. Bardach historyę walki o reformę wyborczą, dla której robotnicy już tyle ofiar złożyli. Mowę referenta wynagrodzono hucznymi oklaskami, a specyalnie żydzi przyklasnęli tow. Bardachowi, gdy tenże przedstawił, do jakiej służalczej roli chcą żyda wobec szlachty użyć kahalnicy.

Po przyjęciu rezolucyi zgromadzeni udali się pochodem wśród śpiewów rewolucyjnych na Rynek, gdzie tow. Bardach podniósł znaczenie tej demonstracyi, urządzonej przez naszą partyę, na której wezwanie pójdzie cały proletaryat żydowski naszego miasta. Zgromadzenie to świadczyło także o wielkim wpływie, jaki ma nasza partya na żydowski proletaryat.

Przegląd polityczny.

Finansowe i polityczne zagadnienia ugody austryacko-węgierskiej. W mowach swych w Izbie panów podniósł prezydent ministrów bar. Beck, że rząd austryacki dąży do ponownego i zupełnego uregulowania spraw z ugodą połączonych. Jednym z najważniejszych motywów politycznych tego dążenia jest — o ile wspólność będzie wogóle utrzymaną — zapewnienie tym umowom ciągłości i pewności na dłuższy okres czasu niż dotychczas praktykowano tj. na lat 10.

Ugoda dotycząca spraw ekonomicznych i handlowych obu połów monarchii ma dwie kwestye: finansową i polityczną do rozstrzygnięcia i unormowania. Stronami finansowemi są: kwota, dochód z ceł, podatki spożywcze i wspólność banku austryacko-węgierskiego.

Co do kwoty wynosi ona teraz na podstawie rozstrzygnięcia cesarskiego, gdyż wybrane przez oba parlamenty deputacye kwotowe do porozumienia nie doszły, 65·6 na Austryę, a 34·4 na Węgry. — Udziały te opłacają obie połowy monarchii po odciągnięciu dochodów z ceł, które wpływają wprawdzie osobno do kas austryackich i węgierskich (stosownie do granicy, którą dany towar przechodzi), ale w zupełności idą na pokrycie budżetu wspólnego; dopiero resztę, niepokrytą część wydatków wspólnych pokrywają Austrya i Węgry według powyższego klucza kwotowego. Otóż na punkcie dochodów cłowych Austrya jest bardzo pokrzywdzoną na rzecz Węgier. Jeżeli weźmiemy za podstawę do ich obliczenia preliminarz budżetu wspólnego na r. 1905, to cła za ten rok obliczone były na 115,270.000 K, z czego w Austryi wpłynęło 100,990.000 K, a na Węgrzech 14,280.000 K, czyli w Austryi 88, a na Węgrzech tylko 12 procent.

Faktyczne dochody były jeszcze większe i zmieniły ten stosunek procentowy jeszcze bardziej na korzyść Austryi, (126 milionów w Austryi, 16 milionów na Węgrzech). Jeżeli uwzględnimy tę kolosalną różnicę w dochodach z ceł przy ogólnem obliczeniu kwoty, wypadnie, że Austrya płaci na wydatki wspólne 72·3, a Węgry 27·7 procent. Słusznie wobec tego zauważył bar. Beck, że Węgry nie chcą wspólności, wprawdzie wspólności cłowej, ale obstają przy wspólności dochodów z ceł.

Podatki spożywcze stanowią jednę z najsmutniejszych kart w długoletnim wyzysku Austryi przez wspólnika. Według ugody z r. 1867 ma być prawodawstwo w sprawach podatków spożywczych uregulowane w obydwu państwach według identycznych zasad. Wspólna taryfa cłowa — teraz zamieniona na Węgrzech na autonomiczną — postanawia, że system i wysokość tych podatków mogą być zmienione tylko za obopólnem porozumieniem obu ciał prawodawczych, t. j. parlamentu austryackiego i węgierskiego

Odnosi się to szczególnie do podatków pośrednich od cukru, piwa, wódki i nafty. Mimo tego wyraźnego postanowienia nałożyły Węgry w ostatnich latach różne dodatki do tych podatków pośrednich bez zezwolenia austryackiego parlamentu i rządu, np. podwyżkę 10 hal. od hektolitra spirytusu, 80 hal. od hektolitra piwa, słynna surtaksa na cukier i t. d. Dochody z tych podatków rozdziela się między obydwa państwa odpowiednio do konsumu danych objektów podatkowych z uwzględnieniem miejsca produkcyi. Rozdział tych dochodów następuje w drodze przekazania i jasnem jest, że Węgry nietylko zabierają przynależną im część, ale przez swe dodatki obciążają jeszcze w znacznym stopniu wbrew umowie producentów i konsumentów austryackich.

Wspólność banku austryacko-węgierskiego polega teraz na rozporządzeniu cesarskiem, które przedłużyło przywilej banku do końca r. 1907. Już przed kilku tygodniami zapowiedział Koszuth, że o wspólności cłowej nie ma mowy, wobec czego i rozporządzenie cesarskie w powyższym terminie gaśnie, gdyż opiera się właśnie na zapewnieniu tej wspólności. Jeżeli układy ugodowe z terminem do 1917 nie doprowadzą do pomyślnego rezultatu, ustaje temsamem wspólność banku, a najważniejsze jego żądanie: podjęcie wypłat w gotówce zostaje zakwestyonowane.

Powyższe kwestye natury finansowej łączą się ściśle ze sprawami politycznemi. Jeżeli układy, których żąda teraz bar. Beck, nie doprowadzą do przedłużenia wspólności handlowej i cłowej przynajmniej do czasu obowiązywania głównych traktatów handlowych tj. do marca 1917 r., nastąpi otwarta wojna cłowa, która daje Austryi dwa silne środki represyjne do ręki tj. taryfy kolejowe i bojkot produktów rolniczych Węgier. Austrya może i zechce na wzór Węgier z jednej strony podwyższyć taryfy kolejowe dla importu węgierskiego i obniżyć je dla eksportu austryackiego, czem wyrządzonoby rozwijającemu się sztucznie przemysłowi węgierskiemu kolosalne straty. Z drugiej strony przez bojkotowanie a przynajmniej utrudnienie importu węgierskich produktów rolniczych do Austryi i przewozu ich przez Austryę zagranicę, można w krótkim czasie Węgry zrujnować, zważywszy, że mimo wszelkich wysiłków celem uprzemysłowienia kraju, są one przedewszystkiem krajem rolniczym. Jaki wpływ zaś ustanie wspólności ekonomicznej wywarłoby na instytucye wspólne pod względem politycznym, coby się stało z wspólną armią i polityką, zagraniczną, można się łatwo domyśleć: Węgry nie podołałyby ciężarom niezawisłego państwa.

DUMA.

Rezolucya Dumy, orzekająca, że odtąd kara śmierci uważana będzie za zwykłe zabójstwo, rozpowszechniona będzie drukiem w milionie egzemplarzy.

Możliwości gabinetu parlamentarnego.

Gabinet Goremykina, który, początkowo zdawało się, miał być gabinetem przejściowym, o którego ustąpieniu głoszono co chwila, ciągnie dalej swe panowanie reakcyi i teroru. Nie zaszkodziły mu słowne burze i gromy, jakie spadały nań z lewych ław Dumy, nie przyniosły mu uszczerbku żądania dymisyi. Więcej, po miesiącu „prac“ posłów rosyjskich rząd czuje się silniejszy, niż dnia 10 maja: „opozycyjność“ Dumy nie może się zdobyć na żaden krok stanowczy, rewolucyjny, „jednomyślność“ jej upadła wobec sprawy rolnej. A były to dwa w jej rękach atuty... I gdyby poza Dumą nie było żywiołowych ruchów rewolucyjnych, przyszłość gabinetu Goremykina, czy innego jakiegokolwiekbądź członka „Izby gwiaździstej“, byłaby zapewniona.

Przewidywania o możliwościach, któreby wywołało ustąpienie Goremykina, nie przestają jednak zaprzątać opinii publicznej w Rosyi, polityków, a przedewszystkiem tych, którzy uważają się za „ministrables“, mogących zostać ministrami.

Oto, co pisze interview'er „XX wieku“ o rozmowie swej z „kadetem-fanatykiem“.

— Chodzą słuchy o utworzeniu nowego gabinetu mieszanego. Czy kadeci weszliby doń, gdyby pozostali ministrowie okazali się ludźmi przyzwoitymi?

— Nie sądzę. Gabinet albo powinien być złożony z większości parlamentarnej, albo niech sobie będzie jaki chce, my jednak doń nie wejdziemy, wszystkie bowiem nasze wysiłki byłyby hamowane przez ministrów urzędników. A my tylko byśmy się skompromitowali.

— No, przecież to wam nie pierwszyzna. Nic strasznego! — wtrąca interview'er antykadecko usposobiony.

— Jak to? Jeśli pan nazywa kompromitacyą dla nas powstrzymanie narodu rosyjskiego od rewolucyi i anarchii, to pan ma słuszność. Według zaś mego najgłębszego przekonania staliśmy twardo do tej chwili na gruncie prawnym i konstytucyjnym. Duma nie jest konstytuantą, i lud nie może żądać od nas tego, do czego nie jesteśmy zobowiązani.

— A amnestya, a ziemia, wolność, prawa? czy oni nam je dadzą? Jeśli sądzić po deklaracyi gabinetu, wątpliwe.

— Walka dopiero się zaczyna. Dajcie nam czas. A i lud sam nie gotów jeszcze do rewolucyi.

Po kadecie przyszła kolej rozmowy z „trudowikiem“, członkiem stronnictwa pracujących. Na zapytanie o gabinecie kadeckim, „trudowik“ odparł pospiesznie.

— Niech pan poczeka. Jak to gabinet kadecki? Ministeryum powinno być utworzone z większości parlamentarnej, a tej kadeci nie tworzą w żadnym razie. Jeśli więc ma już być gabinet parlamentarny, to wejść doń powinni wszyscy i kadeci i „pracujący“ i umiarkowani.

— Ależ ministeryum takie nie będzie mogło być czerwone, wskutek chociażby różnolitości poglądów i przekonań tych, którzy doń wejdą.

— Porozumieć się zawsze można. Tylko tek handlu i oświaty nie damy kadetom, ponieważ sprawa robotnicza i oświatowa — są dla nas wagi niezmiernej. Co do ministeryum rolnictwa, to będzie się bardzo trudno porozumieć. Zgodzilibyśmy się wkońcu na kadeta, ale nigdy na umiarkowanego.

— A ministeryum spraw wewnętrznych i sprawiedliwości?

— Niech obejmą je kadeci; nie będziemy protestowali podobnie, jak i z powodu teki skarbu.

— Pan wszedłby do gabinetu, gdzie zasiadaliby umiarkowani?

— Ja? (długa przerwa)... Wątpię. Zresztą z hr. Heydenem wszedłbym, choć nie dałbym mu teki rolnictwa, ani handlu. Do tej chwili on zachowywał się w Izbie bardzo przyzwoicie...

— Tak więc — kończył, śmiejąc się mój rozmówca — rozdaliśmy wszystkie teki. O cóż więc teraz chodzi?

— A prawda — odrzekłem, — o co teraz chodzi?

— O kadetów. — I wesoła twarz rozmówcy spochmurniała. — O kadetów! Gdyby oni byli bardziej stanowczymi, mielibyśmy już nowy gabinet...

Kadeckie projekty praw.

Stronnictwo konstytucyjno demokratyczne opracowało cały szereg praw osobistych i politycznych, które mają zostać przedłożone Dumie.

Pierwsze miejsce zajmuje projekt ordynacyi wyborczej, złożony ogółem z 15 artykułów. Mające z nich charakter zasadniczy przytaczamy poniżej:

Wybory posłów do Dumy państwowej odbywają się w drodze powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

Prawo uczestniczenia w wyborach służy pełnoletnim obywatelom rosyjskim płci obojga, z wyjątkiem: 1) znajdujących się pod kuratelą, 2) pozbawionych praw wyrokiem sądowym, 3) będących pod śledztwem lub sądem i zagrożonych pozbawieniem praw, 4) znajdujących się w czynnej służbie wojskowej i 5) zajmujących posady generał-gubernatorów, gubernatorów, wice-gubernatorów, naczelników miast, członków dozoru prokuratorskiego, naczelników powiatów w Królestwie Polskiem, oraz służących w wydziale policyi.

Na posła może być obrany wyborca niezależnie od miejsca zamieszkania i zapisania na listę wyborczą.

Wybory odbywają się jednocześnie w całem państwie, w niedzielę, wskazaną po temu ukazem najwyższym.

Prawo niniejsze rozciąga się na całe państwo z wyjątkiem niektórych powiatów gub. archangielskiej, jenisejskiej i tobolskiej, oraz obwodów nadmorskiego, jakuckiego i fergańskiego.

Okręgów wyborczych jest 840. Każdy okręg obiera jednego posła.

Dalsze projekty zajmują się prawami o zgromadzeniach, związkach i stowarzyszeniach, swobodzie słowa i druku itd.

Proponowane przez projekt kary za przestępstwa prasowe są oczywiście łagodniejsze od istniejących. Sławny artykuł 129 kodeksu kar. projekt zaleca tak zredagować: „Za publiczne wypowiedzenie lub przeczytanie mowy lub utworu, albo za wystawienie publiczne sztuki lub obrazu, podżegających do buntu lub zdrady, do nieposłuszeństwa lub opierania się prawom lub prawnie wydanym rozporządzeniom władzy, albo do popełnienia innej ciężkiej zbrodni — winny podlega karze zamknięcia w domu poprawy do lat 3, lub ciężkim robotom do lat 8. Usiłowanie zbrodni podlega również karze“. — Bądź co bądź jasno widać z tego, że „liberalne“ panowanie kadetów było panowaniem „ciężkiej ręki“.

Rozmieszczenie posłów w Dumie.

W kuloarach Dumy wystawiono szemat usadowienia w sali posłów. Za zasadę przyjęto rozkład miejsc według stronnictw. Rozpoczynają kolej — licząc od strony lewej — posłowie z „grupy pracy“ w liczbie 96, następnie idą „kadeci“ w liczbie 155, Muzułmanie 12, Polacy 56, umiarkowani 50, bezpartyjni 75 i zwolennicy „reform demokratycznych“ 4.

Z zaboru rosyjskiego.

Jeszcze szubienica!

Na stokach cytadeli warszawskiej dnia 9 b. m. wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na 24-letnim Janie Marczewskim, czeladniku szewskim, który w dniu 1 maja — jak brzmi wyrok sądu wojennego, wydany w dniu 36 z. m. — usiłował dokonać zamachu na osobie komisarza cyrkułu II, Wołkowa.

Napad zbrojny w Skarzysku.

Dnia 9 bm. o godzinie 11 wieczorem, niewiadomi napastnicy, uzbrojeni w rewolwery, dokonali śmiałego napadu na poczekalnię III klasy na stacyi Skarzysko, gdzie mieściła się rota piechoty, pilnująca stacyi.

Podczas starcia zbrojnego, jakie wywiązało się przy napadzie, żołnierze zastrzelili jednego z napastników, którego osobistości nie stwierdzono i zranili ciężko w głowę syna młodszego strażnika m. Chęcin, Władysława Pińczewskiego.

Reszta napastników zbiegła.

Tegoż dnia o godz. 1 po południu, na szyldwacha z 25 smoleńskiego pułku piechoty na stacyi Skarzysko, napadł jakiś człowiek i zranił go w piersi trzema wystrzałami rewolwerowymi, poczem zbiegł.

Usiłowane odbicie.

W Łodzi dnia 9 bm. o godzinie 3 po południu na ulicy Południowej, kilku żołnierzom, konwojującym aresztanta, zastąpiło drogę trzech młodych ludzi, uzbrojonych w browningi i zażądało uwolnienia prowadzonego. Kiedy żołnierze usiłowali odeprzeć karabinami napastników, ci zaczęli uciekać. Jeden z żołnierzy strzelił, kula jednak dosięgła nie uciekających, lecz przechodzącego spokojnie ulicą stelmacha Lewandowskiego, raniąc go niebezpiecznie.

Rewizye i aresztowania.

Dnia 8 b. m. w Warszawie około godziny 6 po południu, policya w asystencyi żołnierzy dokonała rewizyi w domu nr 12 przy ul. Zielnej, w mieszkaniu lekarza dentysty, p. L. Żonę p. L. aresztowano dnia poprzedniego, razem z kilkudziesięciu innemi osobami, przy ulicy Boduena l. 5.

Dnia 7 b. m. aresztowano w sprawie politycznej urzędnika kolei wiedeńskiej w Częstochowie, pana Vogtmana. Przewieziono go do Warszawy.

Ucieczka z więzienia śledczego.

Dnia 9 bm. w godzinach popołudniowych, podczas spaceru więźniów, na podwórzu więzienia śledczego grupa więźniów politycznych, podsadziwszy na parkan jednego ze swych kolegów, Jana Szabasznikowa, ułatwiła mu w ten sposób ucieczkę. Ucieczka najwidoczniej była z góry uplanowana, ponieważ uciekający zostawił za parkanem ubranie więzienne i w innem przebraniu uszedł baczności patrolujących żołnierzy. Szabasznikow znajdował się pod śledztwem za udział w jakimś rabunku.

Nieudany zamach.

Dnia 9 bm. o godz. 9 min. 50 wieczorem, pisze »Kurjer Warszawski« uczyniono zamach na kasę ekspedycyi stacyi towarowej kolei kaliskiej, mieszczącej się w jednym z budynków kolejowych w bliskości ulicy Kościelnej na Czystem.

Do domu tego przyszło dziesięciu bandytów, z których siedmiu weszło do mieszkania ekspedytora, p. Bielińskiego, przez kuchnię, zagroziwszy śmiercią służącej i synowi p. B. w razie wołania o pomoc, poczem wpadli do pokoju, w którym mieściła się kasa.

P. Bieliński, spostrzegłszy bandytów, zdołał wyskoczyć do sąsiedniego pokoju, mieszczącego telefon sieci miejskiej, którego drutów bandyci nie zdołali przeciąć i połączył się z posterunkiem Nr 6 na linii wiedeńskiej, wołając o ratunek. Dyżurny na posterunku S. Kukawski zawiadomił żołnierzy, którzy byli obecni przy wysyłaniu ładunków karabinowych, pociągiem wojskowym. Żołnierze pospieszyli z pomocą, lecz już idąc zaczęli strzelać.

Bandyci usłyszawszy strzały, uciekli, pozostawiwszy przyrządy do rozbijania kasy. Szkód żadnych nie zrządzono, pieniędzy nie zabrano. Również nikt przy strzałach nie był poszwankowany.

Konfiskata.

W Zduńskiej Woli w dniu 3 czerwca, o godzinie 2 po południu, w chwili otwierania przez służącą sklepu monopolowego wszedł do sklepu jeden, a przez kuchnię 4 mężczyzn. Zapytując dzieci o sprzedającą, skierowali się przez mieszkanie do sklepu. Oznajmiając, że są delegatami P. P. S., zażądali wydania pieniędzy. Jednocześnie ostrzegali, że jeśli ktokolwiek zawoła pomocy, będą strzelać. Kiedy sprzedająca pokazała im kasę, w której było tylko 20 rubli, wydobyli rewolwery i grożąc śmiercią żądali więcej. Wówczas przerażona służąca zaprowadziła ich do pokoju i wydała resztę pieniędzy, ogółem 390 rb. Przybyli, zabrawszy pieniądze, zniknęli, pozostawiając pokwitowanie, opatrzone pieczęcią łódzkiego komitetu robotniczego P. P. S.

Strzały uliczne w Warszawie.

Dnia 9 bm. o godz. 7 minut 40 wieczór, ulicą Czerniakowską szedł policyant Stanisław Balas z cyrkułu łazienkowskiego. Na spotkanie jego wyszło na chodnik trzech ludzi, którzy, dobywszy browningów, dali do Bolasa kilka strzałów. Jedna kula trafiwszy policyanta w głowę, położyła go trupem na miejscu, a druga trafiła przypadkowo Zofię Walencikową, śmiertelnie ją raniąc.

Za sprawcami strzałów popędzili żołnierze z pobliskiego posterunku i dali za nimi kilka strzałów, lecz nie trafili. W parę minut owi trzej strzelający ludzie powrócili do zwłok Balasa z zamiarem zabrania rewolweru, który każdy policyant obowiązany jest nosić przy sobie.

Oczywiście, żołnierze, widząc to, chcieli przytrzymać ich, lecz ludzie ci zaczęli uciekać i jeden z nich, unikając szczęśliwie kul,

gdyż żołnierze powtórnie strzelali, dopadł domu Nr 2 przy ulicy Fabrycznej i tam ukrył się, lecz odnaleziono go i odstawiono do cyrkułu. Jest to robotnik fabryczny, Zygmunt Czyżewski, lat około 20 liczący. Przy rewizyi przy nim nic nie znaleziono.

»Warsz. dniewn.« pisze: Dnia 10 bm. około godzinie 6 wieczorem, na pustym placu przy ulicy Leszno zebrało się wielu ludzi. Dwóch żołnierzy posterunkowych zaczęło rozpędzać zebranych, lecz ci nie usłuchali. Jeden z owych ludzi usiłował odebrać karabin żołnierzowi, poczem uciekał, żołnierz krzyknął: »Stój!« a gdy człowiek ten nie posłuchał, żołnierz strzelił do niego, lecz nie trafił, natomiast jedna kula zraniła przechodnia, niejakiego Prusałka, a druga śmiertelnie raniła w żołądek roznosiciela lodów Siewriugina.

»Warsz. dniewn.« donosi: »Około godziny 4 po południu nieznani ludzie zabili strzałami z rewolwerów przechodzącego żołnierza na ul. Towarowej. Na rogu ulicy Przyokopowej i Nowogrzybowskiej około godziny 5 po południu zabito Franciszka Strusińskiego.

Na rogu Furmańskiej i Bednarskiej nieznani ludzie strzelali do murarza Andrzeja Bancera i zranili go ciężko.

Echo wybuchu bomby.

Ranny podczas wybuchu bomby pod Milanówkiem, Sławek, jak się okazało po ścisłych oględzinach lekarskich, ma 30 drobnych ranek na prawej nodze, 30 takich samych na twarzy; lewą rękę ma prawie zupełnie oderwaną, w prawej ręce dwa palce oderwane i 4 rany oraz złamaną szczękę. Wskutek oparzenia oczu Sławek nie widzi prawie zupełnie.

Chociaż tak ciężko ranny, Sławek zapewnia, że zamach musiał być skierowany przeciwko patroowi, a on padł jego ofiarą, jako przypadkowy świadek tylko. Wczoraj pomimo ciężkiego stanu rannego przewieziono go ze szpitala Dzieciątka Jezus do lazaretu więzienia śledczego.

Niszczenie własności państwowej.

„Ziemia lubelska“ donosi, że w tych dniach rozbito transport wódek, dostarczanych do sklepów monopolowych. Szczegóły są następujące: we wtorek 5 b. m. około godz. 11 w nocy wyruszył z Lublina do Ireny (w pow. puławskim) transport wódek do sklepu monopolowego w Irenie. We środę około godziny 6 rano, gdy wozy z wódkami były niedaleko wsi Sielce, z lasku t. zw. „Kazibór“ wyszło około 50 mężczyzn, którzy, zatrzymując konie, kazali woźnicom wjechać do lasku. Woźnice bez oporu rozkazu usłuchali. Napastnicy rozbili paki, w których się znajdowały butelki z wódką, porozbijali wszystkie butelki i wódkę powylewali, poczem najspokojniej odeszli. Straty wynoszą 1.051 rubli.

Echo pogromu monopolów.

»Kuryer Warszawski pisze: »Oprócz zabitych na Nowym Świecie i ulicy Stalowej dwóch napastników, został śmiertelnie raniony — jak się obecnie okazuje — trzeci, którego towarzysze unieśli z Pragi i przewieźli do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie niebawem umarł, nie odzyskawszy przytomności. Nazwiska jego stwierdzić się nie udało.

Zmarł również w szpitalu Ujazdowskim z powodu ran otrzymanych żołnierz Łypaszko.

Ogółem przeto zabitych jest sześciu ludzi, w tem trzech napastników dwóch żołnierzy i jeden przechodzień.

Do spisu zrabowanych sklepów dodać należy dwa, a mianowicie jeden mieszczący się na Bródnie, gdzie zabrano kilkadziesiąt rubli i stłuczono kilkadziesiąt butelek z wódką, oraz drugi — w Targówku, gdzie również zrabowano całodzienny targ stłuczono część butelek.

Zrabowano zatem 26 sklepów monopolowych«.

„Amnestya“.

W sobotę z aresztu politycznego w Wieluniu zbiegło ośmiu aresztantów politycznych: Kazimierz Stefański, Tomasz Pajzderski, Adam Szkopiński, Ignacy Sosnicki, Stanisław Kiełbik, Antoni Burak, Józef Adelstein i Michał Polchner.

Uwolnienie.

Dnia 10 bm. uwolniono z czwartego fortu braci: Henryka i Artura Królów, których aresztowano po napadzie na pom. komisarza Konstantinowa.

Dwuprzymierze.

Z Radoszkowicz piszą do »Kuryera lit.«: »Pewną sensacyę wywołał napad na folwark Mleczkowszczyznę. Pierwszej nocy dzierżawca odstraszył rabusiów strzałami, zaraz potem strażnik i uradnik odebrali mu broń, na którą, oczywiście, nie miał pozwolenia władzy. Wkrótce napadli na niego ci sami złoczyńcy ponownie, a krzycząc: »Nie wystrzelisz teraz!« — ograbili dzierżawcę, salwując się ucieczką.

Z LITWY.

Wilno, 26 maja (8 czerwca).

Terytoryalny rozrost roboty partyjnej. — Zadużo partyj. — Z ruchu w Białymstoku. Zachowanie się „Bundu“. — Wzrost prasy. „Der Kampf. — Strejki rolne.

Pomimo dość znacznych aresztowań, które dotknęły organizacye nasze, zwłaszcza wileńską i kowieńską, ruch nasz rozwija się na Litwie normalnie. Do dawnych ośrodków — Wilna, Kowna, i Grodna oraz Białegostoku — w ciągu ery „konstytucyjnej“ przybyły: Poniewież w gub. kowieńskiej, oraz Brześć w gub. grodzieńskiej. W tem ostatniem mieście, położonem stosunkowo bardzo daleko od innych centrów naszego ruchu, udało się wytworzyć obok żydowskiej i chrześcijańską organizacyę P. P. S., która rozwija się wcale nieźle. Z utworzonych niezbyt dawno organizacyj znaczną ruchliwością odznacza się komitet w Wilejce — miasteczku fabrycznem pod Wilnem. Komitet ten świeżo przeprowadził zwycięski strejk w papierni w Kuczkuryszkach.

Poza słabem uprzemysłowieniem Litwy jedną z plag prawdziwych roboty tutejszej jest obfitość organizacyj socyalistycznych. Żydzi należą do „Bundu“, do P. P. S., do partyi syonistów-socyalistów, do „bolszewików“ i „mieńszewików“ socyalnej demokracyi rosyjskiej, do „starych“ i „młodych“ socyalistów rewolucyonistów, wreszcie do „anarchistów-komunistów“. Chrześcijanie do P. P. S., Litewskiej socyalnej demokracyi, białoruskiej socyalistycznej hromady, anarchistów-komunistów i — jednostkowo — do S. D. K. P. i L. To wybujanie indywidualizmu partyjnego wytwarza stosunki gdzieniegdzie (jak to jest np. w Białymstoku) wprost niemożliwe. Niestety, usiłowania, podjęte przez naszą partyę w celu wytworzenia jednej, silnej, ogólno-litewskiej organizacyi partyjnej, rozbiły się o opór L. S. D., obawiającej się, że zlanie się z P. P. S. pozbawi wszelkiego znaczenia jej dotychczasowych przywódców.

Sytuacya partyjna w Białymstoku, ogromnie zabagniona jeszcze niedawno, powoli się poprawia. Nasza organizacya żydowska w tem mieście została przekształcona na zasadach demokratycznych. Na zebraniu 60 przedstawicieli kół rzemieślniczych wybrano nowe koło centralne, które kieruje robotą. Co tydzień odbywają się zebrania organizacyjne oraz masówki (około 200 ludzi), dla tych, którzy jeszcze nie wchodzą do kół rzemieślniczych. Działalność nasza i wpływy w masach ciągle się wzmagają. W ostatnich czasach wzmocniliśmy nasze stanowisko wśród tkaczy, subjektów handlowych i krawców.

Charakterystyczne jest zachowanie się „Bundu“ — tego „jedynego przedstawiciela proletaryatu żydowskiego“ — wobec potrzeb mas robotniczych. Zapragnął on wtrącić się do smutnego zatargu między chrześcijańskimi i żydowskimi tkaczami o pracę przy warsztatach parowych i zorganizował komisyę „międzypartyjną“ dla załagodzenia tych sporów. W imieniu swojem i S. D. K. P. i L. (która w Białymstoku właściwie prawie nie istnieje) zaprosił do tej komisyi i naszych tkaczów, ale pod warunkiem, że w razie potrzeby wydania odezwy, nie umieszczą oni podpisu P. P. S. obok podpisu „Bundu“ i fikcyjnej S. D. K. P. i L.

Towarzysze nasi naturalnie postarali się usunąć od tego rodzaju „międzypartyjnej“ komisyi, szerokie zaś masy robotnicze odpowiedziały oburzeniem i protestem na taką taktykę „Bundu“. Komisya więc międzypartyjna zawiązała się rzeczywiście, ale już z inicyatywy i staraniem P. P. S., wybrana przez same masy i rozwija skuteczną działalność od paru tygodni. Komisya ta cieszy się zaufaniem tak wśród chrześcijańskich jak i żydowskich robotników. Wkrótce będą wybrani do niej tkacze chrześcijanie według wskazówek organizacyi P. P. S. A tymczasem bundowskiej komisyi jak niema tak niema.

Z inicyatywy P. P. S. obecnie organizują się wszędzie bezpartyjne Związki zawodowe.

O zwiększonym ruchu świadczy wzmożenie się naszej prasy partyjnej. Wznowionej po bardzo długiej przerwie „Walki“ wyszły w ostatnich czasach Nr. 4, 5, 6 i 7. Rozchodzi się ona obecnie w 4000 egzemplarzy. W Kownie wyszedł Nr. 1. „Towarzysza“. Nasza organizacya żydowska wydaje pismo żargonowe „Der Kampf“. — Świeżo ukazał się Nr. 2. tego pisma, zawierający artykuły o połączeniu się partyj socyalistycznych na Litwie, o Dumie i stanowisku względem niej proletaryatu, o obchodzie majowym, o ostatnim zjeździe S. D. rosyjskiej itd. W ciągu ostatnich 3-ch miesięcy rozpowszechniliśmy około 40.000 egzemplarzy odezw komitetów lokalnych, nie licząc ogólno-partyjnych.

Mieliśmy tu i strejki rolne w okręgu białostockim. Nie objęły one całej okolicy, gdyż były rozpoczęte w porze spóźnionej. Bibułę strejkową otrzymaliśmy zapóźno, a w dodatku musieliśmy dla naszego okręgu odbić specyalne żądania, gdyż naogół wynagrodzenie służby folwarcznej w naszej okolicy jest wyższe, niż w Królestwie. Chociaż strejki u nas rozpoczęły się późno, bo w czasie sadzenia kartofli, to jednak służba folwarczna uzyskała podwyżkę 4—12 rubli w pensyi lub ordynaryi w stosunku rocznego najmu. *P.*

KRONIKA.

Pomieszczenie galicyjskiej sprawiedliwości. „Kuryer lwowski“ donosi: Dr. Seinfeld, adwokat w Stanisławowie wniósł do prokuratoryi państwa we Lwowie doniesienie karne przeciw prezydentowi apelacyi Tchórznickiemu i radcy ministeryalnemu we Lwowie Szkowronowi o przekroczenie z § 431 u. k. popełnione w ten sposób, że przez lekkomyślne i niedbałe traktowanie sprawy budowy nowego gmachu dla sądów w Stanisławowie narazili i narażają dziesiątki podwładnych i stron na utratę życia. Budynek sądowy w Stanisławowie lada chwila runie, jedno skrzydło ma rysy, przez które przedostać się może duży kundys, zostało ono dopiero w tych dniach opróżnione, reszta budynku podparta belkami mimo, że w każdej chwili może się zawalić, jest jeszcze zajęta przez sąd, który podobno nie może na razie znaleźć dla siebie natychmiastowego innego pomieszczenia.

Urzędnicy i adwokaci idąc do sądu żegnają się z rodzinami, gdyż lada chwila mogą znaleźć śmierć pod gruzami domu sprawiedliwości. Aż do nowego pomieszczenia duszą się sędziowie po sześciu i więcej, w jednym pokoju!

Winę tych stosunków ponosi wyłącznie apelacya, która podobno od lat 10 szuka miejsca pod budowę sądu w Stanisławowie, oferowano ich mnóstwo, żaden jednak nie uzyskał placet. Dr. Seinfeld w doniesieniu zastrzegł sobie w razie odrzucenia skargi, ściganie posądzonych, w drodze subsydyarnej. W apelacyi wskutek tego formalna konsternacya.

Ulgi kolejowe dla dzieci szkolnych. Ministerstwo kolejowe wprowadziło na próbę z natychmiastową ważnością, oprócz istniejących już zniżek taryfowych, następujące ułatwienia dla wycieczek szkolnych. Mianowicie: a) dwoje dzieci poniżej 10 lat może jechać za opłatą połowy zwykłego biletu; b) przy wycieczkach szkół ludowych i wydziałowych przewozi się na każdych 10 uczniów lub uczenic, biorących udział w wycieczce szkolnej, jednego ubogiego ucznia względnie uczenicę tam i z powrotem bezpłatnie. Postanowienia te nie mają atoli zastosowania na kolejach lokalnych w zarządzie państwa pozostających, jak Kraków-Kocmyrzów, Chabówka-Zakopane, Skawce-Trzebinia-Siersza wodna, oraz Piła (Bolęcin)-Jaworzno.

Kierownicy szkół ludowych i wydziałowych mają w pisemnych zgłoszeniach wycieczek wymienić imiona i nazwiska tych uczni, którzy z tytułu ubóstwa mają być przewiezieni bezpłatnie i podać równocześnie imiona i nazwiska, oraz zawód rodziców, względnie osób, które mają poruczoną opiekę nad temi dziećmi. Zgłoszenia należy przedkładać, najpóźniej na 24 godzin przed zamierzonym wyjazdem, do tej stacyi kolejowej, z której wycieczka ma wyruszyć. Celem ułatwienia przewozu dzieci poniżej lat 10 należy ilość ich osobno podawać.

Rozpisanie dostawy. Magistrat krakowski rozpisał licytacyę ofertową na roboty murarskie, kamieniarskie, blacharskie i t. d. przy budować się mającem nowem skrzydle ratuszowem. Termin do wnoszenia ofert kończy się 21 b. m. o godzinie 12 w południe. Bliższe warunki poda miejski urząd budownictwa.

Zgromadzenie robotników żydowskich w Krakowie odbyło się 9 b. m. w stowarzyszeniu „Postęp“. Tow. Mischel złożył sprawozdanie z kongresu P. P. S. D. wskazując zebranym na ważność uchwał kongresu, między innemi na uchwałę, dającą towarzyszom żydowskim wolne pole do działania. Referent wskazał następnie na zgubną robotę separatystów, którzy bałamucą robotników frazesami narodowymi, zamiast mówić im o walce klasowej. W dyskusyi brało udział kilku towarzyszów, zachęcając do wspólnej pracy. Wybrano żydowski komitet P. P. S. D. celem prowadzenia dalszej walki.

Wspomnienie pośmiertne. Po długiej i niszczącej chorobie w Zakopanem zmarł na suchoty b. student uniwersytetów warszawskiego i dorpackiego tow. Franciszek Dyonizy Bujalski.

Zmarły towarzysz od lat najmłodszych, pomimo nędzy dotkliwej, zmuszającej go do ciężkiej pracy zarobkowej, działał energicznie i z całem poświęceniem w kółkach i organizacyach młodzieży w zaborze rosyjskim.

Wydalony za udział w kółkach uczniowskich z gimnazyów w Królestwie, tow. B. przeniósł się do Libawy, gdzie z kilkoma kolegami założył pierwsze kółko uczniowskie w kraju nadbałtyckim.

Po wstąpieniu na uniwersytet warszawski tow. Bujalski był jednym z najruchliwszych i najdzielniejszych członków wszystkich kół i organizacyj studenckich, w duchu socyalistycznym prowadzonych.

W 1899 r. został aresztowany i w cytadeli nabawił się suchot. Odtąd służył ukochanej sprawie głównie piórem, przeważnie na szpaltach „Promienia“.

Zmarłego towarzysza można zaliczyć do najzasłużeńszych pionierów ruchu młodzieży w Królestwie, który dziś wydał tak imponujące rezultaty w walce o wolność.

Prócz tego znany był jako wykładowiec w kółkach robotniczych P. P. S.

Cześć jego pamięci!

Obłęd religijny. Służąca Zofia Jargiełło, zajęta w szkole zakonnic niemieckich im. Maryi przy ul. Pędzichów, dostała przed kilku dniami obłędu na tle religijnem. W każdym mężczyźnie widzi dyabła, na którego porywa, co jej pod rękę wpadnie, aby go zabić. Nieszczęśliwą odstawiono do szpitala Łazarza.

Okaleczenie własnego syna. Przed krakowskim trybunałem przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Romanowi Szczurkowi, wyrobnikowi z Kątów (pow. Chrzanów) o ciężkie uszkodzenie ciała. Szczurek zabawiał się 16 marca b. r. w karczmie w Kątach w towarzystwie żony i syna Augusta, pijąc piwo i rum. Młody Szczurek wziął kieliszek rumu w rękę i przytykając go do oka, odezwał się do ojca: „Na Śląsku tak do siebie przypijają. Ja ojca tak kocham, że chciałbym go bodaj jednem okiem zawsze widzieć“. Stary Szczurek źle pojął te słowa, rozzłościł się na syna i z słowami: „Jak chcesz widzieć ojca jednem okiem, to bądź dziadem“, szturknął go laską, zakończoną gwoździem w lewe oko, które zaraz wypłynęło. Na rozprawie Roman Szczurek tłómaczy się pijaństwem, a syn uchyla się od zeznań.

Na podstawie werdyktu przysięgłych został uwolniony.

Małoletni złodzieje. Policya na żądanie p. Stanisława Mirki, urzędnika Kasy chorych w Podgórzu, aresztowała 15-letniego Karola Madejskiego i 13-letniego Józefa Krześciowskiego, którzy przed kilku dniami skradli z przedpokoju Kasy na szkodę p. Mirki zarzutkę, kapelusz i parasol. Rzeczy te usiłowali sprzedać na Kazimierzu, a przyłapani porzucili rzeczy i utargowane 6 K na ulicy i uciekli. Policyant pogonił za nimi i przy pomocy przechodniów obydwóch urwiszów zaaresztował.

Szajka awanturników, która od dłuższego czasu była postrachem Krowodrzy, Nowej Wsi i przyległych dzielnic, wpadła nareszcie w ręce policyi. W nocy z niedzieli na poniedziałek napadła szajka ta uzbrojona w kije i drągi na przechodzącego za rogatką nowowiejską do koszar artyleryi plutonowego artyleryi, rozbroiła i pobiła go dotkliwie; tensam los spotkał w ½ godziny później przechodzącego tamtędy nadporucznika obrony krajowej. Dla położenia tamy rozbojom wysłała policya w nocy z poniedziałku na wtorek obławę, złożoną z znacznej liczby urzędników i policyantów, która przyaresztowała Adama i Henryka Koszkiewiczów, Fr. Siostrzonka, Kaz. Ogrodzińskiego, Wojciecha Kołacza, Józefa Sarnę, Adama Partykę i Wiktora Lipińskiego. Są to sami awanturnicy karani kilkakrotnie za różne zbrodnie. Wszyscy oddani zostaną sądowi karnemu.

Zawiedzione nadzieje endeków. Wydział krajowy zaprzecza zamieszczonej w niektórych pismach wiadomości, donoszącej, że dr Stanisław Grabski, profesor Akademii w Dublanach, wyjechał do Petersburga, „aby objąć stanowisko naczelnika biura statystycznego przy Kole polskiem w Dumie“. Prof. Grabski po upływie urlopu, którego użył na wyjazd do Warszawy i Petersburga, gdzie brat jego jest posłem do Dumy, podejmuje z dniem 17 b. m. napowrót wykłady w Akademii dublańskiej.

Wykopane pieniądze. W Grodzisku przy rozbieraniu domu kupca p. Paszlińskiego znaleziono w ziemi półlitrowy garnuszek pełen srebrnych i złotych monet. Pochodzą one z lat 1546—1610 a są po części polskie i węgierskie.

Gburowaty pracodawca. Pan Rübner, właściciel fabryki maszyn i wyrobów ślusarskich w Żywcu obchodzi się w niezwykle brutalny sposób z pracującymi u niego robotnikami. To gburowate postępowanie p. Rübnera było już kilka razy piętnowanem w „Prawie ludu“. P. Rübner chce widocznie, żeby jego fabrykancką butę i arogancyę wywlec bardziej na światło dzienne. Wprawdzie po tęgich cięgach, jakie otrzymał w „Prawie ludu“, zaprzestał na jakiś czas swych wybryków, w ostatnich jednakowoż dniach rogata dusza nie dała mu spokoju i począł się znęcać nad chłopcami, wyzywając ich ordynarnymi wyrazami. P. Rübner usiłuje obecnie przedłużyć czas pracy do godziny 7 wieczór. Wskutek takiego zachowywania się p. Rübnera 4 chłopców uciekło i plącze się po ulicach. Starostwo żywieckie powinno wglądnąć w tę sprawę i pouczyć krewkiego fabrykanta o jego obowiązkach. P. Rübnerowi radzimy zaś, by zanadto nie igrał z ogniem, bo jak już strejk robotników w jego fabryce kosztował go wiele, to teraz tem bardziej go przygniecie i nauczy, że z robotnikami trzeba się obchodziś po ludzku.

Na krzywdę ludu. W Zabłociu (p. Żywiec) toczy się już przeszło od ½ roku zacięta walka o podział drzewa z lasu ekwiwalentowego, pomiędzy garstką uprawnionych do poboru takowego a większością członków Rady gminnej. Już z początkiem b. r. władze pozwoliły na wycięcie 2 morgów lasu wspomnianego do podzielenia w równych częściach dla uprawnionych włościan.

Wycięcie takie następuje co 10 lat, a drzewo to ma służyć tylko na reperacye i pokrycie budynków gospodarczych; toteż przeszło od roku zapełniano prośbami urząd gminny, który, chcąc ludowi przyjść z pomocą, postanowił drzewo wyciąć w lutym i rozdzielić równą częścią proszącym a do poboru uprawnionym, do których należą w mniejszej części gospodarze, ludzie zamożniejsi, a reszta tak zwani chałupnicy czyli robotnicy.

Otóż tutaj właśnie stanął na czele tej garstki uprzywilejowanych gospodarzy jako jedyny i główny prowodyr i najzaciętszy wróg ludu pracującego, chłop dosyć zamożny Józef Kłusek, który, przypominając jeszcze jakieś pańszczyźniane czasy, iż jego tatuś „na pańskiem koniami robili“, dlatego on nie zgadza się na równy podział z biednymi robotnikami i chłopami, gdyż bogatszym chłopom należy się 3 razy tyle.

Większość członków Rady gminnej, ludzi sumiennych, aczkolwiek z klasy możnych i tak zw. inteligencyi na taką podłą robotę się zgodzić nie mogła.

Nadmienić wypada, iż ów chłop pańszczyźniany jest również dzięki poparciu robotników członkiem Rady gminnej, a nawet zastępcą przewodniczącego komisyi wodnej, polnej i lasowej, a chcąc się utuczyć krzywdą biednego robotnika, objął dobrowolnie przewodnictwo w tej sprawie na siebie i zaczął zbierać podpisy protestujące przeciw równemu rozdziałowi drzewa. Sprawa ta obiła się o Radę gminną, która na posiedzeniu

w dniu 5 b. m. na wniosek radcy p. Szwarca uchwaliła większością głosów (10 przeciw 4) drzewo wycechowane w lesie podzielić w równych częściach pomiędzy uprawnionych.

Przez takie głupie i chciwe indywiduum sprawa musiała się odwlec, a lud biedny musi czekać prawie cały rok z potarganą strzechą, choć i tak głód i tegoroczna słota daje się mu dotkliwie we znaki.

Za zbyt energiczną admonicyę pasterską otrzymał ks. Fiałkowski z Dawidowa karę 24 godzin aresztu, zamienioną na grzywnę. Jak wiadomo, uderzył ks. Fiałkowski chłopa Madziewicza w twarz, za to, że nie chciał podpisać petycyi przeciw rozwodom. Sąd w Winnikach uwolnił księdza. Wyższy sąd zniósł wyrok sądu winnickiego i zasądził ks. Fiałkowskiego na 24 godzin aresztu, względnie na odpowiednią grzywnę.

Bibułki z „Czerwonym sztandarem“. Zwracamy czytelnikom naszym uwagę na te bibułki, produkowane przez jedną z firm lwowskich w porozumieniu z naszą organizacyą. Bibułki te, doskonałe pod względem dobroci, oprawione są w piękną okładkę, przedstawiającą robotnika z czerwonym sztandarem. Na tylnej stronie okładki znajdują się nuty pieśni „Czerwonego sztandaru“. Całość wykonana w siedmiu kolorach, przedstawia się nader gustownie. Upraszamy towarzyszów naszych, którzy są palaczami, aby nietylko sami kupowali bibułki z „Czerwonym sztandarem“, ale przedewszystkiem namawiali do tego innych i żądali od każdego trafikanta, by miał te bibułki na składzie.

Ostatnie słowa Ibsena. Pisma norweskie podają, że ostatniem słowem, jakie Ibsen przed śmiercią wymówił, było: „przeciwnie“. Słyszał mianowicie rozmowę, toczącą się w przyległym pokoju, gdy lekarz na zapytanie o stan zdrowia Ibsena, odpowiedział, że jest mu lepiej. Temu Ibsen swojem powyższem słowem zaprzeczył.

Katedra w Kolonii, jedna z najstarszych i najpiękniejszych budowli w Europie z najwyższą na kontynencie wieżą, grozi zawaleniem się. Musiano na razie wyjąć ze ścian 400 kamieni ciosowych, usunąć z nich figury ornamentacyjne, a kościół zamknąć. Koszta odnowienia obliczają na kilka milionów.

Obłąkana rodzina. W Nieder-Saulheim (w. ks. heskie) mieszka 84-letni młynarz Thomas z synem i córką i wszyscy troje od pół wieku prowadzą proces o młyn z rządem heskim. Proces ten przyprowadził wszystko troje do rozstroju umysłowego, wobec czego władze postanowiły ich osadzić w zakładzie dla obłąkanych. Syna i córkę udało się pochwycić, ale stary Thomas zabarykadował się z parobkiem w młynie, skąd strzałami broni się przed żandarmeryą. Kilku żandarmów już zabił, a reszta odstąpiła od oblężenia, starając się energicznego staruszka głodem zmusić do kapitulacyi.

Teatr ludowy z powodu święta Bożego Ciała nie daje przedstawienia w czwartek. Pierwsze przedstawienie „Roznosicielki chleba“ odbędzie się wskutek tego dziś 13 b. m. o godz. 8 wieczór. — Dyrekcya przygotowuje nową wystawę i kostyumy do „Kościuszki pod Racławicami“.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego

Środa: „Upiory“, dramat rodzinny w 3 aktach H. Ibsena.

Czwartek: Teatr zamknięty.

Piątek: „Dom lalki“ (Nora), sztuka w 3 aktach H Ibsena.

Sobota: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena (wystąpi p. Mielewski).

Niedziela: „300 dni“, krot. w 3 aktach P. Gavault i R. Charvey.

DUMA.

Petersburg, 13 czerwca. (Pet. ag. tel.). Na początku wczorajszego posiedzenia Dumy odczytano szereg projektów interpelacyj. Odrzucono wniosek, aby w sprawie agrarnej mówcy przemawiali tylko po 10 minut.

Następnie w dalszym ciągu toczyła się dyskusya agrarna. Zapisanych jest do głosu 117 mówców.

Poseł Tatarinow proponuje, aby zapisani mówcy zrzekli się głosu, ponieważ naród jest zmęczony i nie może dłużej czekać na wynik. Mimo, iż propozycyę tę przyjęto długotrwałymi oklaskami, mówcy przemawiali dalej wśród zupełnej apatyi.

Po przerwie o godzinie 4 po południu posiedzenie podjęto na nowo. 35 posłów ponowiło wniosek o ograniczenie czasu trwania mów w sprawie agrarnej do 10 minut. Wniosek znowu upadł.

Natomiast Duma przyjęła wniosek posła Winawera, aby odtąd poświęcać kwestyi agrarnej tylko pierwszą połowę posiedzeń, a resztę innym pracom ustawodawczym.

Podczas mowy posła Aładina (grupa robotnicza) przyszło do kilku zajść. Mówca odczytuje kilka nowych listów, otrzymanych od chłopów, z których wprawdzie opuszcza niektóre drastyczniejsze wyrażenia, ale daje je wyraźnie do zrozumienia. Prezydent przywoływał go kilkakrotnie do porządku, co po jednej stronie przyjmowano oklaskami, a po drugiej krzykiem. Kilku kadetów opuściło salę, by w ten sposób zaprotestować przeciw postępowaniu Aładina. Wywody swoje zakończył on oświadczeniem, że nie można dłużej czekać, lecz trzeba się zwrócić do ludu i zażądać jego poparcia, zanim wybuchnie rewolucya i powtórzą się zajścia, jakie miały miejsce we Francyi w wieku XVIII. Dopiero gdy wszystkie dobra będą się znajdowały w rękach ludu rosyjskiego, wówczas wszystkie przeszkody będą usunięte.

Duma uchwaliła wystosować do rządu kilka interpelacyj, między innemi w sprawie zniesienia kary śmierci, poczem obrady odroczono do czwartku.

Gabinet parlamentarny.

Berlin, 13 czerwca. Z Petersburga donoszą do pism tutejszych, jakoby car miał zamiar powołać ks. Światopełka-Mirskiego i powierzyć mu utworzenie gabinetu z członków Dumy.

Śledztwo przeciw posłom.

Petersburg, 13 czerwca. „Nowoje Wremja“ donosi, że rząd postanowił wdrożyć śledztwo sądowe przeciw 14 członkom Dumy z powodu wydanej przez nich odezwy do robotników, podburzającej masy ludowe przeciw rządowi. Ze względu na nietykalność na razie nie zarządzono aresztowania tych posłów.

Kwestya agrarna.

Petersburg, 13 czerwca. »Nowoje Wremia« donosi, że rząd celem uspokojenia chłopów bezrolnych, postanowił utworzyć fundusz agrarny z 20 milionów dziesięcin, do czego przyczynią się 6 milionami dziesięcin dobra koronne, a lasy koronne, szczególnie w gubernii wołyńskiej i podolskiej 3·5 mil. dziesięcin. Kałmukom ma być zabrana ziemia w ilości 4 mil. dziesięcin, a w razie potrzeby i więcej. Bank chłopski zamierza nabyć 3 mil. dziesięcin od stron prywatnych.

* * *

Zamachy i zamieszki na Kaukazie.

Frankfurt, 13 czerwca. »Frankf. Ztg« donosi z Tyflisu, że na prospekcie gołowińskim rzucono bombę na generał-gubernatora Timofiewa, który odniósł ciężkie rany. Towarzyszący mu kozak zabity.

Żołnierz policyjny, który w powozie jechał za gubernatorem, położył sprawcę zamachu trupem trzema strzałami rewolwerowymi.

Onegdaj wykonano zamach na szefa administracyi kolei trans-kaukaskiej, który zginął, oraz na szefa zarządu materyałów tej kolei, który odniósł ciężkie rany. Sprawcy obu tych zamachów umknęli.

W Kutais wykonano zamach na generał-gubernatora Alichanowa. Rzucono bombę w chwili, gdy wsiadał do pociągu, odjeżdżającego do Tyflisu. Ciężko ranny zmarł w kilka godzin. Kozacy dali ognia do domu, z którego bombę rzucono. Na to z domu rzucono jeszcze kilka bomb, które zabiły wielu kozaków.

Berlin, 13 czerwca. »Lokal-Anzeiger« donosi z Tyflisu, że onegdaj przyszło znowu do krwawej walki między Ormianami i Tatarami, przyczem z obu stron zginęło 11, a zraniono 16 osób.

Zatajony bunt wojskowy.

Połtawa, 12 czerwca. (Pet. ag. tel.). Szef dywizyi przesłuchiwał wczoraj żołnierzy pułku Jeleckiego i przyrzekł uwzględnić ich życzenia co do lepszego wiktu. Po przesłuchaniu pułk wśród śpiewów powrócił do koszar. Dziś odbyła się rewia załogi, w której brał udział także pułk Jelecki. Oczekują przybycia komendanta okręgu wojskowego kijowskiego.

Rada państwa.

Wiedeń, 12 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zgłosili wnioski nagłe o zapomogi z powodu wylewów posłowie: Błażowski i tow., ks. Pastor i tow., Tyszkowski i tow., Seinfeld, Wielowieyski i tow., Potoczek i tow., ks. Żygliński i tow., Kubik i tow., Szeptycki i tow.

Nastąpiły w dalszym ciągu obrady nad nowelą przemysłową. Przemawia poseł **Loser.**

Minister handlu **Forszt** oświadcza, że rząd obecny w zupełności przystępuje do uchwał komisyi przemysłowej, które są kompromisem rządu z większością komisyi. Minister poleca do przyjęcia ustawę, która stanowi pierwszy krok w celu polepszenia położenia stanu średniego.

Stan rękodzielniczy jest poniekąd uzupełnieniem przemysłu. Dowód uzdolnienia zastrzeżony jest wszelkiemi kautelami i daje rękojmię silnej organizacyi drobnego przemysłu. Rząd zachowuje się przychylnie wobec dawno już podniesionego życzenia utworzenia przybocznej rady rękodzielniczej. W sprawie dowodu uzdolnienia w przemyśle gospodnio-szynkarskim mógłby się rząd nań zgodzić tylko w ramach rozporządzenia. Minister powtarza wreszcie, że rząd wobec wszystkich usiłowań reformy okazał jak największą życzliwość.

Poseł **Grabhofer** oznacza uchwałę komisyi nieustającej, jako tryumf żydowsko-kapitalistycznej kliki i jest za najdalej idącem rozszerzeniem dowodu uzdolnienia z wyłączeniem przemysłu gospodnio-szynkarskiego i za zaprowadzeniem przymusowego egzaminu majsterskiego.

Następnie przemawiał poseł **Choc.**

Wiedeń, 12 czerwca. Między wniesionemi interpelacyami znajduje się również interpelacya posła Klofacza w sprawie demonstracyi niedzielnej przeciw delegacyi węgierskiej i naruszenia prawa gościnności.

Wiedeń, 13 czerwca. W dalszym ciągu dyskusyi generalnej nad nowelą przemysłową prawie wszyscy mówcy podnosili korzyści, jakie wynikają z przedłożenia dla rękodzieła.

Poseł **Formanek** wniósł rezolucyę z wezwaniem do rządu, aby przy zamierzonej reformie podatku domowo-czynszowego uwzględnił, by podatki dla warsztatów rękodzielniczych zniżono do najmniejszego stopnia.

Poseł **Kulp** oświadcza, iż czescy posłowie są zdania, że reforma przemysłowa należy do kompetencyi sejmów. Z tego powodu Czesi biorą udział w dyskusyi tylko z wyraźnem zastrzeżeniem stanowiska autonomicznego.

Na tem obrady przerwano.

W zapytaniu do prezydenta poseł **Sobotka** potępia w ostrych słowach niedzielne demonstracye przeciwwęgierskie, które były naruszeniem praw gościnności. Mówca zapytuje, czy prezydent gotów jest wyrazić narodowej delegacyi węgierskiej najgłębsze ubolewanie i porozumieć się z prezydentem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych w sprawie zapobieżenia powtórzeniu się podobnych zajść. Prezydent odpowiada, że co do pierwszej części interpelacyi nie może zadość uczynić życzeniu mówcy, zaś co do drugiej części poleca, by mówca wniósł interpelacyę wprost do ministrów.

Następne posiedzenie dziś o godz. 12 w południe.

Ustalenie prac parlamentarnych.

Wiedeń, 12 czerwca. W południe w salonie prezydenta odbyła się konferencya przewodniczących klubów dla ustalenia programu pracy. Obecnym był prezydent ministrów bar. Beck. Konferencya po prawie jednogodzinnych obradach zgodziła się, by ze względu na ważność reformy przemysłowej odbyć plenarne posiedzenia w środę, piątek i sobotę, dalej w środę i piątek wieczorne posiedzenia komisyi dla reformy wyborczej, a w razie gdyby w sobotę nie było posiedzenia komisyi budżetowej delegacyi, by również w tym dniu odbyło się posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej.

Bar. Beck podniósł ważność załatwienia traktatu handlowego z Szwajcaryą, ustawy upełnomocniającej do zawarcia traktatów handlowych z Serbią i Bułgaryą, które postanowiono bez I. czytania przydzielić komisyi i konieczność załatwienia prowizoryum budżetowego. Dłuższa dyskusya wywiązała się nad kwestyą upaństwowienia kolei północnej. Posłowie Kramarz i Stransky domagali się przydzielenia tego przedłożenia bez pierwszego czytania komisyi. Bar. Beck zgodził się na to, jednak poseł Gross zwrócił się przeciw upaństwowieniu nie tylko z narodowych, ale także z finansowych powodów i dlatego przeciw przydzielaniu przedłożenia bez pierwszego czytania komisyi.

Przeciw przydzieleniu bez I. czytania komisyi prowizoryum budżetowego podnieśli zarzuty socyaliści.

Reforma wyborcza w komisyi.

Wiedeń, 13 czerwca. Wczoraj wieczorem obradowała komisya reformy wyborczej. Przewodniczącym wybrano dotychczasowego zastępcę Ploja, a zastępcą przewodniczącego posła Chiari'ego.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad § 6 projektu wyborczego. Obrady zaczęto od podziału okręgów w Dalmacyi.

Poseł Bartoli wskazuje na brak reprezentacyi mniejszości włoskiej w Dalmacyi i żąda utworzenia włoskiego okręgu wyborczego.

Poseł Iwcewicz stanowczo się temu sprzeciwia, gdyż znikająco drobna mniejszość włoska nie może mieć pretensyi do mandatu. Mówca proponuje zmianę okręgów wyborczych w Dalmacyi w ten sposób, że Serbom przypadłyby 2, a Chorwatom 9 mandatów.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth wyraża przedewszystkiem radość z powodu rozpoczęcia dyskusyi szczegółowej i zapewnia, że rząd będzie się starał popierać rychłe załatwienie przedłożenia. Mowca oznacza ilość 11 mandatów dla Dalmacyi jako zupełnie odpowiednią liczbie mieszkańców i podnosi, że przy uwzględnieniu podatków liczba mandatów jest raczej za wysoką.

W sprawie poruszonej przez posła Bartoliego myśli narodowego katastru, oświadcza minister, że tego rodzaju urządzenia przy ordynacyi wyborczej Rady państwa mogłyby być tylko o tyle uwzględnione, o ile już zostały wprowadzone w życie przez ordynacyę sejmową. Ministrowi nie wydaje się odpowiedniem, by przy ordynacyi wyborczej Rady państwa czynić w tej mierze krok pierwszy. Oświadcza się następnie przeciw proponowanym przez p. Iwcewicza zmianom podziału okręgów wyborczych i prosi o przyjęcie propozycyj rządowych.

Po dalszej dyskusyi odrzucono wniosek Bartoliego o powiększenie ilości dalmatyńskich mandatów z 11 na 12, a zatrzymano ilość mandatów według propozycyi rządu, ze zmianą podziału okręgów, proponowaną przez p. Iwcewicza, którą przyjęto 24 głosami.

Ze względu na to, że posłowie z Galicyi i Dolnej Austryi prosili, aby nie odbradować jeszcze nad podziałem okręgów wyborczych dotyczących tych krajów, przystąpiono do dyskusyi nad okręgami wyborczymi Górnej Austryi.

Poseł Schlegel oświadcza się przeciw sposobowi obrad, który może doprowadzić reformę wyborczą do upadku. Należałoby naprzód stworzyć jasną sytuacyę co do zasady prawa wyborczego. Podział okręgów wyborczych pozbawiony jest wszelkiej zasady i sprzeciwia się szczególnie podstawom powszechnego i równego głosowania. Mówca wnosi, aby Górną Austryę podzielić na 22 możliwie równe okręgi wyborcze, bez względu na miasta i wsi, według okręgów sądowych.

Na tem obrady przerwano.

Przewodniczący Ploj zawiadomił, że poseł Bartoli zgłosił swój odrzucony wniosek jako votum mniejszości.

Na końcu posiedzenia poseł Malik w zapytaniu do przewodniczącego omawia doniesienie dzienników o słowach, wypowiedzianych przez cesarza do dra Kramarza podczas *cercle* delegacyjnego. Mówca wyraża zdanie, że jeżeli doniesienie dzienników jest autentyczne, należałoby w tem upatrywać niekonstytucyjne wmieszanie się korony do prac parlamentu.

Dr Kramarz potwierdza, że doniesienie dzienników jest prawdziwe.

Przewodniczący oświadcza, że na to zapytanie nie może dać odpowiedzi, gdyż komisya nie jest miejscem, gdzie rozmowa cesarza z członkami delegacyi mogłaby być przedmiotem dyskusyi.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 5 po południu.

DELEGACYE.

Węgrzy o exposé hr. Gołuchowskiego.

Budapeszt, 12 czerwca. Dzienniki omawiają exposé hr. Gołuchowskiego. »Pester Lloyd« podnosi, że hr. Gołuchowski należy do ministrów najmniej zazdrości godnych przyznać mu jednak należy, że mimo przesileń w obu częściach monarchii zdołał utrzymać powagę monarchii w Europie i dotrzymać wszelkich sojuszów.

TELEGRAMY.

Lueger o demonstracyi antywęgierskiej.

Wiedeń, 12 czerwca. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem ponownie wybrano I-szym wiceburmistrzem dra Neumayera.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos dr Lueger i omówiwszy niedzielne demonstracye zapewnił, że uczestnicy zgromadzenia w ratuszu nic nie wiedzieli o odbywającem się właśnie posiedzeniu delegacyi węgierskiej. Lueger podniósł, że gdy demonstranci weszli w Bankgasse, delegaci węgierscy z okien gmachu węgierskiego zaczęli pluć na demonstrantów, co wywołało wielkie wzburzenie. Demonstracya nie miała żadnego politycznego znaczenia. Lueger oświadcza, że nad nią ubolewa i potępia ją.

Zjazd Izb handlowych.

Liberzec, 13 czerwca. Zjazd Izb handlowych obradował wczoraj nad sprawą reformy ubezpieczenia robotników. Uchwalono wnioski oświadczające się za równością w składzie zarządu Kas, oraz wniosek Ischika z Gracu, celem upoważnienia rządu do wydawania przepisów w sprawie uregulowania służby lekarskiej w kasach chorych. Następnie obradowano nad wnioskiem nagłym kilku Izb handlowych w sprawie stosunków ekonomicznych z Węgrami i przyjęto rezolucyę Kinka, uznającą, że wniesienie ze strony Węgier autonomicznej taryfy cłowej, jest naruszeniem umów, zawartych między drem Körberem i Szellem. Wkońcu rezolucya potępia wszelkie niebezpieczne prowokacye i demonstracye przeciw Węgrom, które mogą tylko sytuacyę utrudnić. Ostatni ustęp rezolucyi przyjęto znaczną większością głosów, resztę zaś jednomyślnie.

O telefony w Galicyi.

Wiedeń, 13 marca. „Poln. Corresp.“ donosi, że z polecenia prezydyum Koła polskiego interweniowali wczoraj posłowie Battaglia, Dulęba i Głąbiński u ministra handlu dra Forzta w sprawie sieci telefonicznej w Galicyi. Mimo iż wszystkie potrzebne środki są przewidziane w budżecie na rok 1906, zarząd poczt i telegrafów nie rozpoczął budowy nowych międzymiastowych sieci telefonicznych.

Jeszcze jedna ofiara zamachu anarchistycznego.

Madryt 12 czerwca. Lokaj dworski ranny podczas wybuchu bomby rzuconej na orszak królewski umarł dzisiaj.

Zaprzeczenie dymisyi ministra skarbu.

Paryż 12 czerwca. Ag. Havasa donosi, że minister skarbu Poinaré bierze udział w radzie gabinetowej, nieprawdziwe są więc pogłoski o jego dymisyi.

NADESŁANE.

Międzynarodowa ankieta
w sprawie polskiej.

Pod tym, za bardzo może szumnym tytułem, jak na rozmiary podjętej akcyi, zamieszcza „Krytyka“ szereg odpowiedzi na trzy pytania, odnoszące się do samodzielnego bytu Polski, przesłane, według słów wstępu: „do światłych przedstawicieli różnych kierunków życia publicznego Europy“.

Pytania te brzmią:

1. Czy dążność narodu polskiego do odzyskania bytu niepodległego w granicach jego dzisiejszego terytoryum językowego jest ze stanowiska prawa narodów usprawiedliwiona, czy też nie?

2. Czy w interesie kultury europejskiej jest zachowanie i samodzielny dalszy rozwój kulturalny narodu polskiego w ramach niezawisłego bytu państwowego pożądany, czy nie?

3. Jaki wpływ na politykę europejską i światową miałoby: a) przeobrażenie Polski, należącej do Rosyi, w obrębie jej dzisiejszych granic etnograficznych, więc bez Litwy i ziem ruskich, w terytoryum autonomiczne, złączone z Rosyą związkiem federacyjnym, z własnym sejmem krajowym, własnym rządem krajowym i własną siłą zbrojną; b) przeobrażenie całego polskiego obszaru językowego w niezawisłą republikę demokratyczną, w której granicach wszyscy mieszkańcy, bez różnicy wyznania i narodowości byliby pod względem praw politycznych i obywatelskich równouprawnieni?

Wydaje nam się złudzeniem, żeby ten sposób „zabrania głosu“ przez „Europę“ rozbudził w tym kierunku „świadomość i czujność“, jak to sobie redakcya „Krytyki“ obiecuje, zwłaszcza, że forma pytań zbyt naiwnie i nieśmiało ilustruje poczucie prawa, jakie musi mieć każdy żywy naród do wolności politycznej i kulturalnej, niezbędnej dla normalnego rozwoju. Jak można pytać się, czy dążność do odzyskania bytu niepodległego jest „usprawiedliwioną“? Czy może dla kogokolwiek „światłego“ dążność do wolności w jak najszerszem znaczeniu nie być usprawiedliwioną? Wszyscy, choć trochę „światli“ odpowiedzieli na to pytanie twierdząco, a prof. Delbrück i Foerster zwrócili nawet uwagę na niewłaściwą formę pytania.

Fryderyk Bajer, prezydent międzynarodowego biura pokoju pisze: „Sądzę, że narody mają niezaprzeczalne i nieprzedawnione prawo rozporządzania swoim losem, więc sądzę, że na pierwsze i drugie pytanie powinienem odpowiedzieć **tak**“. Co do trzeciego: Gdyby przeobrażenie to było możliwe **bez rozlewu choćby jednej kropli krwi**, a uświadomienie polityczne ludzkości jest dostateczne, to spodziewam się, że wpływ na politykę europejską i światową byłby korzystny“. Zastanawiać może doktrynerya tego sądu, który nie liczy się z potokami krwi ludu polskiego, przelewanej przez rząd najezdniczy, a zgadza się na wyzwolenie tylko; „bez rozlewu choćby jednej kropli krwi“.

Aleksander Barwiński, ruski poseł pisze: że „dążenie do osiągnięcia niepodległości narodu, który przez tyle wieków posiadał swój odrębny byt polityczny i państwowy, uważa za usprawiedliwione“, ale „dążenie do odrębności państwowej ze względu na nieobliczalność następstw politycznych nie uważa za pożądane“.

Prof. Delbrück stawia kwestyę bardzo szczerze: „Polacy mają takie same prawo dążyć do państwa narodowego, jak każdy inny naród. Ale tak samo Rosya, Austrya i Prusy mają prawo starać się o zachowanie dotychczasowych swych rządów i bronić swych interesów politycznych, o ile te kolidują z interesami narodowo polskimi“.

Prof. Foerster, tajny radca rządu z Berlina, zauważywszy, „że w ujęciu I-go pytania mieści się tyle kwestyj dotąd nierozwiązanych, że niepodobna wprost na nie odpowiedzieć krótko i zwięźle“ — rozbiera z niemiecką pedanteryą każdy wyraz pytania i „ze względu na nieścisłość pytania“ daje odpowiedź ogólną, że: „dążenie narodu polskiego do wyższej jednolitości i niezawisłości życia społecznego i wspólnych urządzeń w obrębie kultury intelektualnej i etycznej, uważam nietylko za bardzo zrozumiałe, ale także za zupełnie usprawiedliwione i w interesie kultury etycznej innych narodów godne wszelkiego poparcia; gdyż każdy gnębiciel więcej jeszcze szkodzi sobie, niż temu, kogo gnębi“.

Dr Herold z Pragi zaznacza dość ogólnikowo, że: „Dla cywilizacyi europejskiej i interesu tej cywilizacyi, nie jest momentem rozstrzygającym, czy jaki naród jest państwowo niepodległym i samodzielnym, lecz rozstrzygającym momentem jest, czy żyje on w warunkach takich, któreby mu pozwoliły rozwijać cywilizacyjne swe siły według największej i najbardziej wartościowej miary. W narodzie polskim, jak świadczy jego bogata literatura i wybitna sztuka, tkwi tyle podstawowych sił cywilizacyjnych, że przedewszystkiem powinno chodzić o to, aby samodzielne jego życie kulturalne było zabezpieczone i aby siły te jak najswobodniej zostały rozwiązane ku największemu rozwojowi“.

Na całkowite przytoczenie zasługuje odpowiedź Achillesa Lorii:

„Panie, ani na chwilę nie waham się z odpowiedzią na Pańskie pytanie. Sądzę, że każdy naród posiada prawo niezaprzeczalne do niezależności politycznej i że żadne prawo boskie ni ludzkie nie mogło wykluczyć narodu polskiego z tej zasady sprawiedliwości wiecznej. Nic przeto nie mogłoby być więcej uzasadnione, niż dążenie Polski do odzyskania niepodległości. Nie mówię o tej niepodległości najzupełniej ornamentalnej, fragmentarycznej i sztucznej, o jakiej wzmiankuje 3 punkt Waszego kwestyonaryusza; bo gdyby wszystko miało się zakończyć takim rezultatem, to istotnie nie opłaciłoby się zmieniać istniejącego stanu rzeczy. Ale skoro się mówi o ruchu, mającym na celu odbudowanie Polski wolnej i zjednoczonej, odpowiem, że ruch ten zmierza do celu bardzo pożądanego, nietylko przez Polskę, lecz przez całą Europę. Nowe państwo bowiem byłoby istotnym, opatrznościowym wałem ochronnym pomiędzy Rosyą a Europą i sam przez się utrwaliłby równowagę i pokój międzynarodowy“.

Życzliwie dla niepodległościowych dążeń polskiego ludu wypowiadają się również prof. dr T. G. Masaryk z Pragi, I. Nowikow z Odessy oraz H. Vamberg z Budapesztu, który robi słuszną uwagę że: „tylko wolna Polska, **nie wypaczona jednak przez panowanie klasowe**, mogłaby dokonać regeneracyi Europy, zabarwionej jeszcze nazbyt silnie średniowieczyzną“.

Prorok z Jasnej Polany odpowiedzi na pytanie sam nie przysłał, tylko jeden z jego gości, powtórzył ustne jego wypowiedzenie się w tej sprawie: „Potępiać podział Polski mogę, ale nie podejmuję się decydować, jak powinna się teraz urządzić. Sądzę, że Polski wskrzesić nie można. (Niema co wskrzeszać, bo przecież lud polski żyje. *Przyp. Red.*). Czas przeszedł: nie te dziś ideały... Zniszczenie Polski historycznej było grzechem. Za Katarzynę my pokutujemy. Niemcy... boję się powiedzieć, niesprawiedliwości tej nie odczuwają. My jesteśmy czulsi“(!?).

Na zakończenie zostawiamy odpowiedź znanego hakatysty dra Ernesta Hasse, względem którego redakcya „Krytyki“ bardzo daleko posunęła swoją „gościnność“, zaliczając go do światłych umysłów Europy i zostawiając mu „absolutną swobodę wyrażania swych opinij“, które miejscami rzucone zostały jak policzek. Przytaczamy z nich najcharakterystyczniejsze:

„1. Ze stanowiska prawa narodów, dążenie narodu polskiego do odzyskania bytu samoistnego w granicach jego dzisiejszego obszaru językowego, za uprawnione uznanem być nie może.

2. Dla zbiorowej kultury **europejskiej** osiągnięcie i samodzielny dalszy rozwój kulturalny narodu polskiego w ramach niezależnego bytu państwowego, nie byłby ani pożądany, lecz obojętny. Dotychczasowa działalność narodu polskiego dla kultury europejskiej jest tak nieznaczna, że zniknięcie narodu polskiego nie pozostawiłoby żadnej luki w kulturze europejskiej.

3 b. Przetworzenie całego polskiego obszaru językowego w niezależną republikę demokratyczną, w której granicach wszyscy mieszkańcy, bez różnicy wyznania i narodowości, byliby równouprawnieni pod względem politycznym i państwowym, wydaje mi się niewykonalnem. Każdemu podobnemu usiłowaniu przeciwdziałałyby jednozgodnie trzy mocarstwa zaborcze. Ale gdyby nawet podobny ustrój państwowy cieszył się chwilowem powodzeniem, to jednak musiałby się rychło rozbić o własną nieszczerość wewnętrzną. Dążenia Polaków były zawsze nacyonalistyczne. Wyrzeczenie się narodowego państwa polskiego na korzyść państwa o równouprawnionych narodowościach nie może nigdy polegać na szczerości. A w każdym razie ani Rusini, ani Niemcy, nauczeni dawnem doświadczeniem, nie daliby wiary zapewnieniom równouprawnienia w republice polskiej“.

Ponieważ od wrogów wiele nauczyć się można, jeżeli ktoś chce i umie się uczyć — zwracamy uwagę nacyonalistów i hakatystów polskich na ustęp ostatni. Stwierdza on, ile szkody przynosi kulturze i imieniu polskiemu zaborcza polityka, nazywająca się „egoizmem narodowym“.

Ruch chłopski w Rosyi.

Duma obraduje nad sprawą agrarną, ministrowie podają jako środek zaspokojenia chłopskiej żądzy ziemi tanie kupno przy pomocy Banku włościańskiego — a tymczasem ze wszystkich stron państwa cara dochodzą wieści o zaczynających się ruchach agrarnych. Z głębi właściwej Rosyi, z Kaukazu, z Ukrainy i Podola, zewsząd słychać, że chłopi obsiewają dworskie grunta, wyrąbują drzewa w lasach prywatnych i rządowych, a nawet podpalają dwory bardziej znienawidzonych obywateli. Dzieje się to wszystko w biały dzień, w oczach strażników ziemskich i całej administracyi miejscowej, która bezradnie stoi wobec groźnej postawy tłumów. Codziennie ministeryum spraw wewnętrznych otrzymuje depesze o rozpoczynających się rozruchach na tle agrarnem od gubernatorów z różnych krańców państwa. Nic nie pomagają groźby ani napomnienia, chłopi wolą umrzeć od kul i bagnetów, niż umrzeć z głodu w chałupach. Rozruchy chłopskie rozpoczęły się już i w Petersburskiej gubernii, o kilka godzin drogi od stolicy cara. Ogniste koło chłopskiej rewolucyi rozszerza się coraz bardziej i zacieśnia się naokoło północnej stolicy. Jest to groźba wymowna i jeśli i tej nie zrozumieją biurokraci, to koło ogniste pochłonie ich i w popiół obróci, nie czekając na uchwały Dumy.

Prócz czynnej działalności rewolucyjnej mamy do czynienia z biernym oporem w płaceniu wszelkiego rodzaju podatków. Jest to cios bodaj najboleśniejszy dla rządu i przeciwko niemu bronić się on musi całą siłą bagnetów, wymuszając podatki grozą.

O charakterystycznym fakcie opowiada petersburski »Wiek XX«:

W pewnej wsi w Charkowskiej gubernii zebranie ogromne miało zatwierdzić około 3 tysięcy rubli podatków ziemskich. Zebrało się 800 osób i uchwaliło podatku nie zatwierdzać. Naczelnik ziemski wdał się z nimi w rozmowę, zaczął perswadować, ale odpowiedziano mu zgodnem: »Nie uchwalimy!« — »Ale dlaczego? — pyta naczelnik. — »W ziemstwie gospodarują panowie, a nie my, tam niema naszych pełnomocników« — odpowiada tłum.

— »Przecież panowie wykształceni, mądrzejsi od was!«

— »A czemuż nas nie kształcą? — woła tłum wzburzony i ostatecznie podatku nie uchwala.

Niema wątpliwości, że objawów takich będzie coraz więcej i więcej. A rząd będzie dalej prowadził swą politykę, starając się aby pozornie «wszystko było w porządku«. Przez to wewnętrzna siła oporu zwiększać się będzie ...aż do katastrofy.

Z CARATU.

Proces „Rady delegatów“.

Skończono układanie aktu oskarżenia w sprawie komitetu wykonawczego petersburskiej Rady delegatów robotniczych. Z 299 uwięzionych pociągnięto do sprawy tylko 53 osoby. Oskarżono je z drugiej części art. 100 i 101, grożących zesłaniem do ciężkich robót na czas od 8 lat. Za kierowników komitetu wykonawczego akt oskarżenia uważa Chrustalewa-Nosara, Trockiego, Janowskiego, Feita, Aksentjewa i Sierowa. Oskarżać będzie wiceprokurator Baltz. Sprawa sądzona będzie pomiędzy 1 a 4 lipca b. r. przy drzwiach otwartych.

Partya Trepowa.

Według informacyi „Naszej Żizni“, skrajna prawica w Radzie państwa już się utworzyła i prowadzi bardzo energiczną działalność. Do grupy tej weszli: hr. Pahlen, von Wahl, hr. Tol, Richter, Ignatiew, Gonczarow, Stiszyński, Aleksiejew, Akimow, Kokowcow; a z członków z wyboru: Samarin, Kasatkin, Czemadurow, Uszakow, Naryszkin, Butlerow i kilku innych.

Jednym z najenergiczniejszych agitatorów partyi ma być Gonczarow, który zachęca członków Rady państwa do wstąpienia do tej grupy. Namowy te nie pozostały bezowocne.

Faktem jest, że grupę tę organizuje właściwie generał Trepow. Partya dworska postanowiła utworzyć w Radzie państwa grupę swych poplecników. W tym celu do Petersburga przyjeżdżał z Peterhofu jeden z filarów partyi dworskiej, prawa ręka Trepowa — Putiatin, który wziął bardzo czynny udział w organizacyi partyi.

Na posiedzeniach tej partyi, składającej się z ludzi, odgrywających wybitną rolę na arenie dotychczasowego ustroju, ustalono poglądy na niektóre najważniejsze zagadnienia ostatniej doby. Na punkcie reformy agrarnej partya wypowiedziała się kategorycznie przeciw jakimkolwiek wywłaszczeniom. Jest ona zdania, że kwestya włościańska da się w zupełności uregulować na drodze ułatwienia warunków kupna ziemi przy pomocy banku. Prócz tego jednym z zasadniczych i niezbędnych warunków rozwiązania tej kwestyi jest zaprowadzenie w całem państwie systemu hypotecznego.

Co się tyczy amnestyi, to partya odrzuca ją kategorycznie.

Na posiedzeniach partyi poruszono również sprawę obcoplemieńców, przyczem, jak pisze „Nasza Żiźń“, Polakom i żydom dostała się porządna porcya komplementów. Partya jest zasadniczo przeciwna wszelkim pobłażaniom, okazywanym owym najbardziej zrewolucyonizowanym narodowościom. W szczególności partya powstaje przeciw idei nietylko równouprawnienia żydów, lecz częściowego nawet polepszenia warunków ich egzystencyi pod względem prawnym.

Wogóle partya Trepowa, składająca się przeważnie z członków Rady państwa, postawiła sobie za cel paraliżować gdzie się tylko da działalność Dumy.

Przegląd społeczny.

Strejk stolarzy w Rzeszowie. Zorganizowani centralnie robotnicy stolarscy w Rzeszowie rozpoczęli dnia 6 bm. strejk za 10 godzinnym dniem pracy, 3 K. minimalną zapłatą i 20% podwyższeniem dotychczasowej płacy.

Strejk był wprost nieuniknionym. Zaproszeni przez robotników majstrowie na zgromadzenie do sali »Sokoła« celem wspólnego porozumienia się nad unormowaniem warunków pracy i płacy, na zgromadzenie nie przybyli, twierdząc, że robotnicy i tak do pracy przyjdą i jeszcze się prosić będą, aby ich do pracy przyjęto. Omylili się jednak grubo. Oburzeni postępowaniem majstrów robotnicy uchwalili rozpocząć natychmiast strejk. Ani jeden robotnik stolarski w całym Rzeszowie nie uchylił się od solidarności. Niema ani jednego strejkbrechera.

Przerażeni majstrowie udali się do starostwa o pomoc. Sądzili bowiem, że »pan starosta« żandarmami robotników do pracy dostawi. Jakież jednak było ich zdziwienie, kiedy starosta ofiarował się tylko pośredniczyć celem zawarcia ugody, a »pomocy zbrojnej« majstrom odmówił.

Komisarz starostwa, hr. Starzeński, zawezwał wszystkich strejkujących robotników do starostwa i po wysłuchaniu żądań robotniczych, przyznał całkowitą racyę robotnikom; oświadczając, że zawezwie majstrów, celem nakłonienia tychże do przyjęcia żądań robotniczych. Wyraziwszy wkońcu podziw robotnikom za ich karność i solidarność, podziękował im z urzędu za spokój wzorowy i pełną godności postawę. Majstrowie już dziś są skłonni do ustępstw, które jednak robotnicy jako niewystarczające, odrzucają.

Wzywamy wszystkich robotników stolarskich, aby do Rzeszowa do pracy nie przyjeżdżali aż do ukończenia strejku.

Składki na fundusz strejkowy prosimy posyłać pod adresem: Rudolf **Burda**, Rzeszów, pow. Kasa chorych.

Strejk stolarzy w Rudkach zakończył się zwycięstwem robotników. Strejkujący uzyskali $10^1/_2$ godzin pracy i 10 prc. podwyżki płacy. Mimo uporu ze strony majstrów, mimo szykan ze strony miasta, strejk zakończył się zwycięsko.

Organizacya kobiet. Ze Stanisławowa piszą nam: W ubiegłym tygodniu odbyło się w organizacyi kolejarzy zebranie kobiet w sprawie założenia organizacyi kobiet w Stanisławowie. Po odczytaniu statutu krakowskiego stowarzyszenia »Związek kobiet« i po odbytej dyskusyi uchwalono jednogłośnie na wniosek tow. Stanisławy Schirl założyć w Stanisławowie filię krakowskiego stowarzyszenia i wybrano tymczasowy komitet towarzyszek celem zajęcia się agitacyą wśród kobiet.

Wpisy przyjmuje co czwartku od godz. 7 do 8 wieczorem w organizacyi kolejarzy tow. Stanisława Schirl.

Z komitetów partyjnych.

*** **Miejscowy komitet krakowski** odbędzie posiedzenie w środę 13 b m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem w redakcyi „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Biuro pośrednictwa pracy** dla miejscowych i zamiejscowych malarzy i lakierników zostało założone z dniem 1 b. m. przez grupy stow. malarzy i lakierników. Zwracamy uwagę towarzyszom malarskim, by ci, którzy są bez zajęcia, zgłaszali się wprost do biura po pracę, a nie do majstrów, również, aby ci majstrowie po robotników zgłaszali się do biura pośrednictwa: Kraków, M ły Rynek 6, II. p.

× **Wiedeń.** We czwartek 14 b. m. (święto) o godzinie 2 po południu odbędzie się poufne partyjne zebranie w sali V. Rüdigergassse 8, na którem delegat z kongresu złoży sprawozdanie. O liczny udział uprasza miejscowy komitet P. P. S. D.

NADESŁANE.
(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłó** Nr.



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8 50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Ze arki damskie złote od złr. 10·—.

Bogat illustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.

Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy.—Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.



Od 15-go czerwca b. r. 334

DO WYNAJĘCIA
pokój frontowy na parterze przy ulicy Straszewskiego l. 8·

Dom murowany dachówką kryty, posiadający 4 pokoje mieszkalne, oraz ogród owocowy, wynoszący 600 sążni, położony w Przegorzałach pod l. 23, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli właściciel Błażej Cholik.

W RABCE
przyjmie rodzina jedno lub dwoje dzieci (izr.) na pobyt letni za umiarkowanem wynagrodzeniem.

Bliższych wiadomości udzieli dział inseratowy „Naprzodu“. 354

Proszę korzystać ze sposobności.

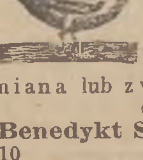
DOM EKSPORTOWY
Kraków, ul. Grodzka l. 31.

z powodu zwinięcia interesu zupełnie wysprzedaje ubiory męskie i dziecinne o 40% niżej cen fabrycznych.

Części składowe
maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia
Kraków, Starowiślna l. 1.
Wysyłka na prowincyę za zaliczką

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 9·60, tepsze K 12·—, białe bardzo miękkie darte K 18·—, 24·— śnieżnej białości b. miękkie darte K 30·—, K 36·—. Wysyłka opłatnie za zaliczką

Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

Benedykt Sachsel, Lobes 326.
310 Poczta Pilzno (Czechy).

GŁÓWNY SKŁAD ROWERÓW
F. LORD



Kraków, ul. Floryańska L. 55.

Jeneralne zastępstwa: austr. fabr. broni w Steyr dla rowerów

„WAFFENRAD“
FABRYKA ROWERÓW

„STYRIA“ Johan Puch i Ska w Gracu.

Fabryki rowerów „Premier Helical“ i oryginalne am. „Cleveland“ jak również wiele innych fabryk. — Przybory do rowerów i części składowe do tychże. 314

Sprzedaż losów
i natychmiastowa odsprzedaż tychże na miesięczne spłaty częściowe.

Losy, które mnie zostają sprzedane mogą natychmiast drobnemi, miesięcznemi spłatami częściowemi napowrót być odkupione. W ten sposób dostaje właściciel całą wartość kursową po odciągnięciu jednej raty, a mimo to zatrzymuje tenże prawo do wygranej na swoich losach i jest w możności te same losy w łatwy i wygodny sposób napowrót nabyć.

W ten sposób mogą także losy zastawione **w bankach, kasach oszczędności i u prywatnych** łatwo zostać napowrót uzyskane, gdyż ja załatwiam wykupno tychże. Propozycye stawiam każdego czasu chętnie i bez kosztów.

EDWARD URBAN
Dom bankowy, Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25 (we własnym budynku)
Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny tanie. **Dobra prowizya.**



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

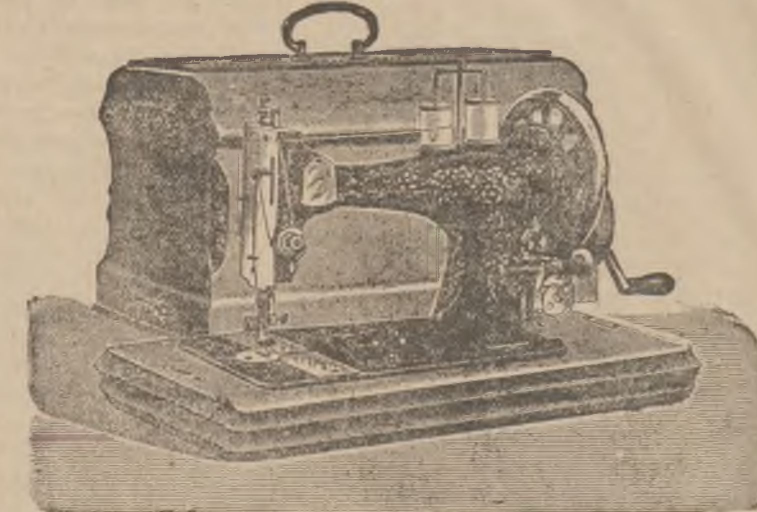
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY
W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.
(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.
CENY UMIARKOWANE.

„Czerwony sztandar“
Słowa pieśni robotniczej.

Wydanie na czerwonym papierze, ozdobione portretem twórcy pieśni Bolesława Czerwieńskiego. Cena 4 halerze.

„CZERWONY SZTANDAR“
sześć kolorowych ilustracyj naszej pieśni bojowej wyszło z druku w drugiem ozdobnem wydaniu.

Cena za egzemplarz 10 halerzy
Cała serya 50 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu“ Kraków, Sławkowska 29, oraz u kolporterów partyjnych.



OSKDONAŁĄ i PRAKTYCZNĄ
okazała się nasza zasada, by kupującej Publiczności sprzedawać nasze wyroby bez jakiegokolwiek pośrednictwa handlowego. Stały przyrost naszych odbiorców jest najlepszym dowodem, że nasz system jest korzystny i że nasza firma jest niedoścignioną w swej produkcyi



Znany w świecie kamaszek „Goodyear“. **Polecamy szczegolnie:** 102 własnych składów sprzedaży.

Kamaszki męskie	sznurowane, ze skóry la Box eleg. z wysokimi lub niskimi obcasami . . .	zł.	4·50
„ „	sznurowane, z najlepszej brunatnej skóry cielęcej z wysokimi obcasami . . .	„	4·25
„ „	sznurowane Chexreaux Goodyear szyte, szczególnie polecenie godne. . . .	„	4·75
„ „	amerykańskie czarne i żółte (American style).	„	7·50
„ „	sznurowane popielate płócienne okładane z jelenią skórką, bardzo eleganckie .	„	3·—
„ „	płócienne popielate bardzo eleganckie	„	1·30
„ „	płócienne, żółte lub czarne	„	0·95
Półbuciki „	tenisowe płócienne z bawolą podeszwą, popielate i czarne :	„	1·40
„ „	skórkowe czarne i żółte od	„	2·95

Buciki damskie	sznurowane la Box, bardzo praktyczne i modne	zł.	3·90
„ „	sznurowane Chevreaux bardzo gustowne i trwałe	„	4·25
„ „	zapinane z brunatnej lub czarnej skóry nadzwyczajnie tanie . . , . . .	„	3·25
„ „	salonowe z czrnej lub żółtej skóry, z wysokimi lub niskimi obcasami . .	„	1·30
Półbuciki „	lakierki z wysokimi lub niskimi obcasami, bardzo eleganckie	„	1·60
„ „	płócienne popielate, bardzo praktyczne	„	1·10
„ „	płócienne, czarnp lub żółte, bardzo eleganckie	„	0·85
„ „	płócienne dla dzieci, bardzo praktyczne od	„	0·40
„ „	płócienne tenisowe z bawolą podeszwą popielate lub czarne . . , . . .	„	1·20
„ „	sznurowane popielate z lakierowymi kapkami na wysokich obcasach b. eleg.	„	1·75

Bardzo wielki wybór trzewików dla dzieci, dziewcząt i chłopców.

Ceny fabryczne są wytłoczone na podeszwach. —— Niepospolita trwałość. —— Obuwie leży znakomicie.

Wyroby najznakomitszej w państwie fabryki obuwia sprzedaje

Alfred FRÄNKEL, Tow. kom., zastępca L. Steigler.
Tylko Rynek główny l. 14 w Krakowie (gdzie dawniej F. Eile).

—— Tylko wyroby uznane za gustowne i bardzo trwałe. ——

Filia, która dotychczas znajdowała się w Hotelu Drezdeńskim, przeniesioną została na Rynek główny L. 14.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412.)